

Stadion Śląski nie dla gości

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 19 marca 2024

NR 56 (17866)

Sport



czytaj na str. 6

Fot. Marcin Bulandaj/Presfocus

Wiara kapitana



Robert Lewandowski zaliczył świetny występ w Madrycie przeciwko Atletico. Barcelona wygrała 3:0, a „Lewy” zdobył bramkę na 2:0 oraz asystował przy pozostałych dwóch. Przybył więc do Warszawy na zgrupowanie przed czwartkowym meczem z Estonią w doskonałym nastroju, by stwierdzić, że jest pełen wiary w awans na finały Euro 2024.

czytaj na str. 2-3 i 9



„Niebieskie”
po raz 16.

czytaj na str. 12

Fot. Presfocus



Stan remisowy

czytaj na str. 14

Fot. PAP/Michał Meisner



Pora wygrać
i w Miami

czytaj na str. 16

Fot. PAP/PA

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzAwans
to obowiązek

Rozpoczęło się zgrupowanie reprezentacji Polski przed barażami o Euro. Przed nami mecz z Estonią, a potem – wszyscy na to liczymy – finałowy pojedynek z Walią lub Finlandią. Droga do letniego Euro, poprzez fatalne w naszym wykonaniu eliminacje, znacznie została wydłużona.

Przypomnijmy sobie październik 2022 roku. To było tuż przed mistrzostwami świata w Katarze. Losowanie eliminacji Euro 2024 i nasza grupa z Czechami, Albanią, Mołdawią oraz Wyspami Owczymi została okrzyknięta przez wszystkich jako najstabsza. Mówiono że Czesław Michniewicz znowu miał szczęście. Tyle że w eliminacjach prowadził nas już jego następca, a w końcówce kolejny trener. Jak skończyliśmy pamiętamy, z aż trzema porażkami: w Pradze, Kiszyniowie i Tiranie. To już zamknięty temat, ale wart przypomnienia. Piłka, jak życie, uczy pokory i warto o tym pamiętać w przededniu arcyważnego meczu z Estonią.

To, że rywal jest na odległym miejscu w rankingu FIFA, dopiero 123 miejsce, nie ma tutaj żadnego znaczenia. Rankingi nie grają, a liczy się tylko to co na piłkarskiej murawie. A na tej trzeba udowodnić swoją wartość.

Trzeba mieć nadzieję, że po słabym zeszłym roku naszej kadry, teraz przyjdzie lepszy moment i znajdziemy się wśród 24 najlepszych europejskich reprezentacji. W mistrzostwach Starego Kontynentu gramy nieprzerwanie od 2008 roku i oby ta tendencja została podtrzymana. Wszystko oczywiście w rękach i nogach naszych piłkarzy.

Patrząc na powołania zaserwowane przez Michała Probiez, widać, że kierował się aktualną formą zawodników. Owszem, obecność w kadrze Tarasa Romanczuka musi budzić zaskoczenie, ale pomijając słabość trenera do piłkarzy Jagiellonii, to zawsze może się wybronić tym, że zespół z Białegostoku jest przecież póki co niekwestionowanym liderem ekstraklasy, który kto wie czy w maju – patrząc na słabość rywali – nie będzie świętował swojego pierwszego, historycznego mistrzostwa Polski.

Jeszcze przed przyjazdem na zgrupowanie nasi piłkarze pytani o szanse w barażach zgodnie mówili, że awans na mistrzostwa Europy to obowiązek. Miejmy nadzieję, że słowa i deklaracje przekują w czyn. Rok temu pytani o przyczyny słabej gry i fatalnych wyników, sami za bardzo nie wiedzieli co mówić. Nie szło i tyle. Oby teraz było inaczej. Potrzebna jest pewność siebie i przekonanie, że stać nas na pokonywanie kolejnych przeszkód, nie tylko tych w barażach z Estonią, a potem Walią czy Finlandią, ale także już podczas Euro, gdzie na zwycięzcę ze ścieżki A baraży o ME czekają: wicemistrz świata Francja, Holandia oraz Austria. Obyśmy mieli okazję do mierzenia się z tymi rywalami w czerwcu, bo jeśli nie...

Bo jeśli nie, to nie chciałbym być w skórze naszych reprezentantów! Jasne, końca świata z tego powodu nie będzie, ale brak awansu odbije się z pewnością na kondycji naszego futbolu, związku i oczywiście samej reprezentacji, którą będą czekały głębokie zmiany. Wszyscy wiedzą, jaki wózek ciągną i oby wspólny zwycięski efekt był widoczny najpierw w czwartek wieczorem, a potem we wtorek 26 marca.

Nieważne jak, byle w

Rozpoczęła się misja „baraże 2024”. Już w czwartek reprezentacja Polski zmierzy się z Estonią.

Sprawa jest jasna i specjalnie tłumaczyć jej nie trzeba. W czwartek biało-czerwoni zagrają w półfinał Euro 2024 z Estonią, a areną zmagania będzie PGE Narodowy w Warszawie. Jeśli uda się im pokonać „Niebieskie koszule”, awansują do finału, w którym zagrają na wyjeździe ze zwycięzcą z pary Walia – Finlandia. Ten mecz odbędzie się we wtorek 26 marca.

Dostał odpowiedzi

– W pełni skupiam się na meczu z Estonią. Można powiedzieć, że nie ważne jak, ważne żeby go wygrać, zagrać w finale i awansować na mistrzostwa Europy. To jest nasz cel – powiedział kapitan zespołu Robert Lewandowski.

– Jeśli chodzi o wszelkie spekulacje na temat mojej przyszłości, na razie o tym nie myślę. Po tym spotkaniu żadne decyzje nie zostaną też podjęte, a w głowie mam tylko zgrupowanie – dodał, odnosząc się do plotek dotyczących jego przyszłości w kadrze. Wszystkich może cieszyć to, że po wielomiesięcznej obniżce formy, kiedy mnóstwo osób skreślało go już z reprezentacji, 35-latek znowu wrócił do wysokiej dyspo-

zycji. W jego grze widać luz, zdobywa bramki i notuje asysty, czego najlepszym przykładem był niedzielny występ w hicie La Liga przeciwko Atletico Madryt. „Lewy” strzelił w nim gola i zanotował dwa ostatnie podania, a Barcelona wygrała 3:0 (piszemy o tym na stronie 9).

– Okres świąteczny, który spędziłem z rodziną, dał mi odpowiedzi na pytania, które kłębiły się przez cały 2023 rok. Z początkiem nowego roku wiedzia-



Michał Probiez (z lewej) i Robert Lewandowski rozmową z dziennikarzami rozpoczęli pierwsze tegoroczne zgrupowanie reprezentacji Polski.

łem co mam zmienić i dlaczego coś wygląda tak, a nie inaczej. Zmieniłem trochę trening, podszedłem do niego bardziej indywidualnie. Mam nadzieję, że z reprezentacją będziemy szli tylko do przodu. Osobiście liczę, że swoją postać i obecnością na boisku pomogę w awansie na Euro – zaznaczył Lewandowski.

– Trener Włodarski będzie z nami uczestniczył przez cały czas w zgrupowaniu, a także w meczach. Nie będzie z nami natomiast Tomasz Kuszczak. Ze względów organizacyjnych nie będzie kontynuował pracy w sztabie szkoleniowym reprezentacji – powiedział rzeczniczek prasowy reprezentacji Polski Emil Kopański.

O przyczynach zmian został zapytany rów-

Powołania zgodnie z planem

Wszyscy zastanawiają się, jaki skład

desygnuje na Estonię selekcjoner Michał Probiez. Zgodnie ze swoim stylem, zaprosił na zgrupowanie kilku przedstawicieli ekstraklasy, co nie zawsze było oczywistością w przypadku szkoleniowców zagranicznych. Polską ligę będą reprezentować: Bartosz Salamon (Lech), Taras Romanczuk i Dominik Marczuk (obaj Jagiellonia) oraz Kamil Grosicki (Pogoń). Do kadry nie załapali się powoływani jesienią Patryk Diczek

z Piasta, co ma pewnie związek z obniżką formy gliwiczana, czy Paweł Wszolek z Legii, co niektórych ekspertów zaskoczyło. Do reprezentacji po blisko dwóch latach powrócił lewy wahadłowy Tymoteusz Puchacz, podstawowy piłkarz drugoligowego niemieckiego Kaiserslautern, a także Jakub Moder z Brighton, który ostatni występ z orłem na piersi zaliczył w... meczu barażowym, ale o mundial – 29 marca 2022 ze Szwecją na Śl-

Kuszczak odszedł

W sztabie piłkarskiej reprezentacji Polski, przygotowującej się do najbliższych meczów o awans na Euro 2024, zaszły zmiany. Zatrudniono Marcina Włodarskiego, natomiast odszedł były znany golkeeper Tomasz Kuszczak, który w kadrze Michała Probieza był jednym ze szkoleniowców bramkarzy.

Włodarski to trener znany z udanej pracy z młodzieżą w PZPN, natomiast Kuszczak jest byłym golkeeperem reprezentacji Polski i angielskich klubów, m.in. Manchesteru United.

O zmianach w sztabie poinformowano podczas konferencji prasowej na PGE Narodowym.

– Trener Włodarski będzie z nami uczestniczył przez cały czas w zgrupowaniu, a także w meczach. Nie będzie z nami natomiast Tomasz Kuszczak. Ze względów organizacyjnych nie będzie kontynuował pracy w sztabie szkoleniowym reprezentacji – powiedział rzeczniczek prasowy reprezentacji Polski Emil Kopański.

O przyczynach zmian został zapytany rów-

nież selekcjoner Michał Probiez. – Jeżeli chodzi o Marcina Włodarskiego, to od czasu mojego przejęcia pierwszej reprezentacji zawsze ktoś jest zapraszany do nas z trenerów zatrudnionych w Polskim Związku Piłki Nożnej. Już wcześniej o tym mówiliśmy. Natomiast jeżeli chodzi o Tomka Kuszczaka, to chciałbym mu bardzo podziękować za współpracę. A na pytanie o powody odpowiedział już pan Emil – odparł selekcjoner, nie rozwijając tematu.

(pap)

KADRA REPREZENTACJI POLSKI

Bramkarze

Marcin Bułka (Nicea), Łukasz Skorupski (Bologna), Wojciech Szczęsny (Juventus)

Obrońcy

Jan Bednarek (Southampton), Bartosz Bereszyński (Empoli), Paweł Bochniewicz (Heerenveen), Matty Cash (Aston Villa), Paweł Dawidowicz (Hellas Weron), Jakub Kiwior (Arsenal), Tymoteusz Puchacz (Kaiserslautern), Bartosz Salamon (Lech Poznań), Sebastian Walukiewicz (Empoli)

Pomocnicy

Przemysław Frankowski (Lens), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Dominik Marczuk (Jagiellonia), Jakub Moder (Brighton), Jakub Piotrowski (Łudogorec), Taras Romanczuk (Jagiellonia), Bartosz Slisz (Atlanta United), Sebastian Szymański (Fenerbahce), Damian Szymański (AEK Ateny), Nicola Zalewski (Roma), Piotr Zieliński (Napoli)

Napastnicy

Adam Buksa (Antalyaspor), Robert Lewandowski (Barcelona), Krzysztof Piątek (Basaksehir), Karol Świerkowski (Hellas Weron)

ygrać

1

DEBIUTANT

pojawił się na zgrupowaniu reprezentacji. To 20-letni Dominik Marczuk z Jagiellonii Białystok. Drugim zawodnikiem „Dumy Podlasia”, którego zaprosił Michał Probiez, jest Taras Romanczuk. Mający ukraińskie korzenie zawodnik rozegrał z białym orłem na piersi jedno spotkanie, w marcu 2018 roku.

skim. – Przyjechali wszyscy zawodnicy, których planowaliśmy powołać – powiedział Probiez. – Wydawało się, że Paweł Dawidowicz nie będzie do dyspozycji, ale nasz sztab medyczny po ustaleniu ze sztabem Hellasu Werona doszedł do wniosku, że prawdopodobnie będzie mógł grać. Czy tak będzie, okaże się tuż przed meczem. Chcieliśmy wybrać zawodników, którzy aktualnie dobrze się prezentują i potrafią grać w ataku pozycyjnym. Takich, którzy potrafią wykorzystywać sytuacje – wytłumaczył swoje decyzje selekcjoner.

Najważniejsza jest skuteczność

Przed Estonią Polacy za dużo nie potrenują. Tym bardziej że wielu z nich jeszcze w niedzielę grało mecze, czego przykładem był chociażby Lewandowski. Mecz Atletico – Barcelona rozpoczął się o 21.00. Wczoraj wieczorem dotarł na zgrupowanie Bartosz Slisz, bo jako jedyny piłkarz występuje poza Europą. Zimą zamienił bowiem Legię na amerykańską Atlantę United. – Nagle nie zmienimy wszystkiego. Musimy doskonalić to, co robiliśmy na poprzednich zgrupowaniach. Nie zmienimy całego ustawienia. Chcemy poprawić elementy, które szwankowały i jeszcze ulepszyć to, co nam wychodziło. Najważniejsze, żebyśmy byli skuteczni. Nieraz mówiłem, że we wcześniejszych dwumeczach z Mołdawią czy Czechami zabrakło nam skuteczności. Nad tym możemy popracować – wyjaśnił Probiez.

Nie można ciągle zmieniać

Po mocnym wejściu do reprezentacji nieco loty w niej obniżył Jakub Kiwior. Wpływ na to mógł mieć transfer do Arsenalu, w któ-

PLAN ZGRUPOWANIA REPREZENTACJI POLSKI	
Wtorek, 19 marca	
16.15	Konferencja prasowa na Stadionie Narodowym
17.00	Trening (15 minut otwarte dla mediów)
Środa, 20 marca	
16.15	Przedmeczowa konferencja prasowa reprezentacji Polski na Stadionie Narodowym
17.00	Przedmeczowy trening (15 minut otwarte dla mediów)
19.30	Przedmeczowa konferencja prasowa reprezentacji Estonii na Stadionie Narodowym
Czwartek, 21 marca	
20.45	Mecz Polska – Estonia
Sobota, 23 marca	
11.15	Konferencja prasowa na Stadionie Narodowym
12.00	Trening (15 minut otwarte dla mediów)
Niedziela, 24 marca	
16.15	Konferencja prasowa na Stadionie Narodowym
17.00	Trening (15 minut otwarte dla mediów)

W zależności od rozstrzygnięć półfinałów barażowych różnić może się dalszy plan zgrupowania reprezentacji. Aktualnie Polski Związek Piłki Nożnej przygotował dwa warianty. Oba są podobne i zakładają poniedziałkowy, przedpołudniowy wylot do Cardiff (rywalem Walia) lub Helsinek (rywalem Finlandia). We wtorek wieczorem odbędzie się finał baraży, którego zwycięzca awansuje na mistrzostwa Europy 2024.

rym przestał notować regularne występy. To zmieniło się w ostatnich tygodniach, gdy „Kiwi” skorzystał na kontuzji lewego defensora „Kanonierów” Oleksandra Zinczenki. Choć nie jest to jego naturalna pozycja, zastąpił na niej Ukraińca i radził sobie przyzwoicie, czując się tam coraz pewniej, mimo że jego warunki fizyczne zdecydowanie predestynują go do ustawienia na środku. – Wskoczył tam, bo Zinczenko miał kontuzję i grał bardzo dobrze. Ja miałem okazję oglądać go też, kiedy grał jako środkowy obrońca. My, jako

trenerzy, nie możemy ciągle zmieniać formacji czy ustawienia zawodnikom, gdy przyjeżdżają na kadrę. Nie możemy powiedzieć, że w klubie gra teraz na innej pozycji i my wszystko zmienimy. Mamy krótki okres pracy i nie możemy za dużo kombinować, dlatego chcemy doskonalić to, co już robiliśmy. Chcemy wykorzystać atuty piłkarzy, których mamy. Cieszy też ich wysoka forma, jak chociażby Roberta Lewandowskiego – powiedział szkoleniowiec z Bytomia.

Piotr Tubacki



Dominik Marczuk to jedyny członek aktualnej reprezentacji, który nie zagrał w niej jeszcze żadnego meczu.

Wykorzystać szansę

Rozmowa z Arturem Pikkiem, reprezentantem Estonii, piłkarzem Odry Opole

Mecz z Polską w barażach to jeden z najważniejszych meczów w pana karierze?

- Czekam na niego z niecierpliwością. Można powiedzieć, że to najważniejsze spotkanie w mojej karierze. Zresztą każdy zawodnik, który wybieganie na boisko w czwartek, tak będzie go traktował. Wiemy, jaka jest stawka, wiemy o co walczymy i z kim. Gramy w Warszawie, przy ponad 50 tys. kibiców, gdzie będzie na pewno dobra atmosfera. Gramy z dobrym zespołem w dobrym kraju. To dla nas wydarzenie i już się nie mogę doczekać.

Czego możemy oczekiwać po estońskiej reprezentacji?

- Faworytem meczu jest reprezentacja Polski. To silna drużyna z zawodnikami, którzy grają w znanych klubach w Europie. To wiadomo. Naszą silną stroną natomiast będzie dyscyplina i dobra organizacja na boisku. W jednym musimy być dobrze przygotowani, chodzi o mentalność. Trzeba mieć mocną głowę, nie można ulec presji rywala, widowni, stawce pojedynku. Dlatego tak ważna będzie organizacja gry, odpowiednie podejście, defensywa i gra bez piłki, bo to wasi piłkarze częściej będą w jej posiadaniu. Z naszej strony musimy być gotowi na szybkie kontry, na wykorzystanie jednej czy drugiej szansy.

Zagra pan w czwartek od pierwszej minuty?

- Trudne pytanie. Będę bardzo szczęśliwy jak tak będzie. To zależy oczywiście od naszego selekcjonera. Teraz mamy kilka dni zgrupowania i tam zapadną decyzje, jak nasz skład będzie wyglądał w czwartek.

Gdzie przygotowujecie się do meczu?

- Jesteśmy na obozie w Austrii. W Estonii w tej chwili jest to niemożliwe, bo wiadomo, jaka u nas jest pogoda. Nie ma odpowiednich warunków, żeby się przygotować. Dlatego takie rozwiązanie i treningi w Austrii. Dla nas to lepsze rozwiązanie, bo trenujemy w dobrych warunkach.

Selekcjonerem estońskiej reprezentacji jest od trzech lat szwajcarski szkoleniowiec Thomas Haberli. Jaki



Artur Pikk (z prawej) ma bogate reprezentacyjne doświadczenie. Tutaj w meczu z Belgią w Tallinie.

56

MECZÓW

w reprezentacji Estonii rozegrał obecny lewy obrońca Odry Opole Artur Pikk. Zadebiutował w niej 10 lat temu w meczu z Tadżykistanem. Strzelił jednego gola, Gruzji. Do tego dochodzą trzy asysty. Dodajmy, że w estońskiej kadrze na mecz z białoczerwonymi jest jeszcze jeden zawodnik z naszej I ligi, to Marten Kuusk z GKS Katowice.

to trener, jaki typ futbolu preferuje?

- Każdy szkoleniowiec lubi grę do przodu, ofensywną, żeby utrzymywać się przy piłce. Wszystko zależy jednak od tego, jakim materiałem się dysponuje. Jeśli nie ma za wiele wyborów, to trzeba taktykę dostosować do tego, co się ma. W naszej sytuacji dominuje defensywne granie, ale nie mogę powiedzieć, że to z powodu taktyki preferowanej przez trenera, to raczej z uwagi na to, czym dysponuje.

Jesteście zadowoleni ze współpracy z tym szkoleniowcem?

- Zdecydowanie. To inteligentny trener i pozytywna osoba. Sam przez lata grał na dobrym poziomie, dobrze rozumie wszystkie wyzwania. Praca z nim to przyjemność.

Czy w Estonii dużo mówi się i pisze o meczu w Warszawie?

- Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dla takiego kraju jak Estonia, to szansa na pokazanie się, na zaistnienie, sprawienie niespodzianki

i zagranie na Euro. Być może drugiej takiej szansy nie będzie. Dlatego zrobimy wszystko, żeby ją wykorzystać.

Kilkanaście lat temu Polska przegrała w Tallinie z Estonią 0:1. Było to w sierpniu 2012 roku podczas debiutu selekcjonera Fornalika, a bramkę strzelił dobrze znany w Polsce Konstantin Vassiljev. Pamięta pan ten mecz?

- Tak, oczywiście, pamiętam tamto spotkanie i bramkę! Konstantin do dziś jest w drużynie i jest jej ważną postacią.

W szatni Odry Opole temat meczu Polska – Estonia się przewija?

- Jasne. Koledzy pytają, czy zagram, jak widzę szansę. Życzą mi osobiście powodzenia, reprezentując przeciwko klub. Na pewno dla Odry Opole byłoby dobrze, gdybym w tym czwartkowym meczu zagrał. Na to też oczywiście liczę.

Z powodu czerwonej kartki w spotkaniu z Podbeskidziem opuścił pan dwa ligowe spotkania, ale do Gdyni już pojechał. Odra ma szansę w walce o awans do ekstraklasy?

- Wszystko jest możliwe. Musimy jednak znów zacząć punktować. Pokazaliśmy, że z każdym zespołem jesteśmy w stanie wygrać. Mielśmy dobrą serię kilku kolejnych wygranych i potrzebna jest kolejna. Stać nas na to. Przed nami jeszcze sporo gier. Po przerwie reprezentacyjnej gramy z Lechią i nastawiamy się na kolejny dobry wynik.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

LIGOWIEC

Bogdan
Nather„Nawrócony”
ŁKS

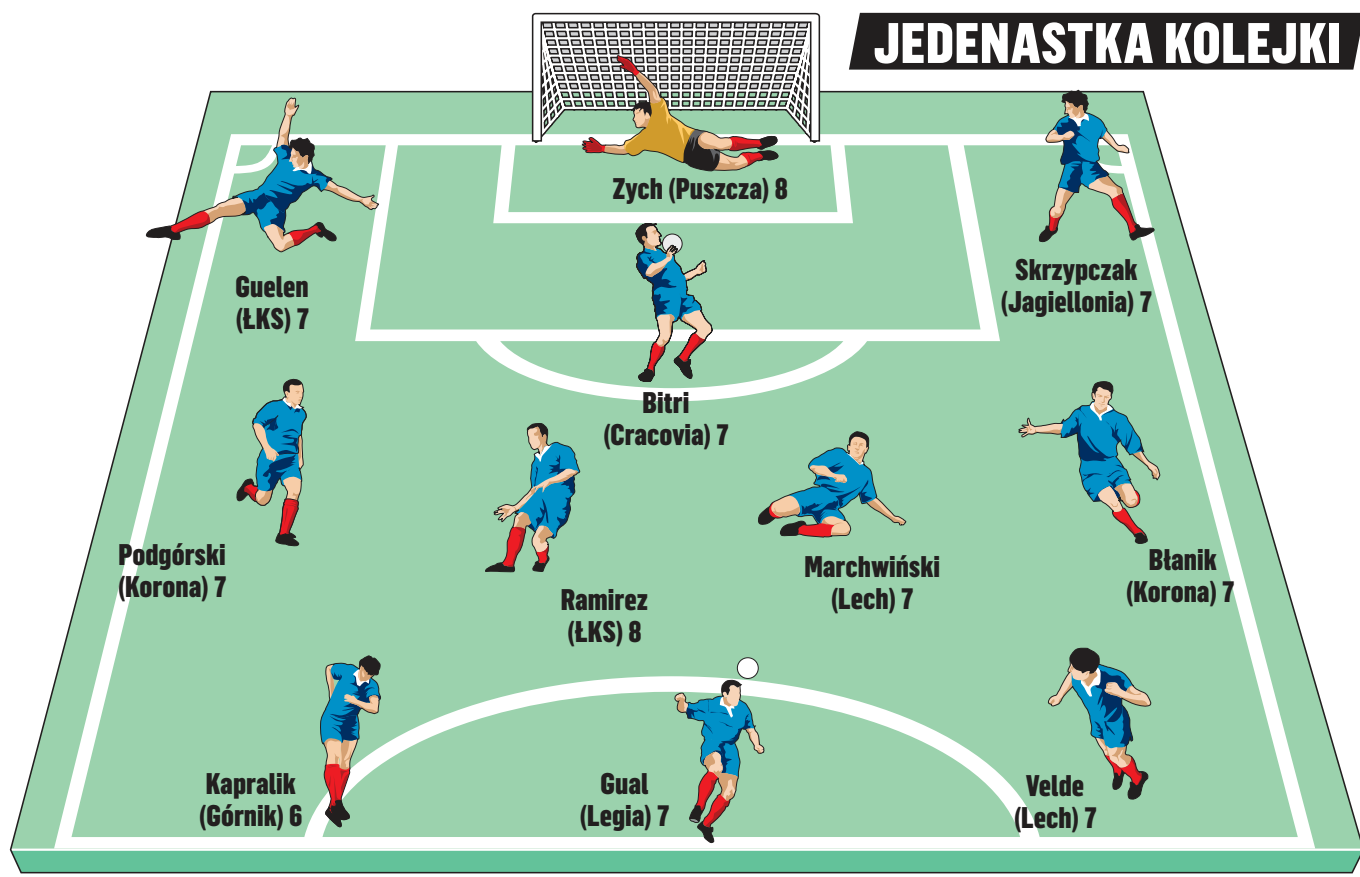
Powody do zadowolenia mają na pewno piłkarze Górnika Zabrze, którzy w bardzo prestiżowych Wielkich Derbach Śląska odesłali do narożnika rywala z Chorzowa. Trener gości Jan Urban po końcowym gwizdku arbitra miał pełne prawo uśmiechnąć się niczym tragarz, któremu zaproponowano podnośnik widłowy za darmo. Niewiele dobrego natomiast można powiedzieć o tzw. sympatykach Górnika, obecnych na trybunach. Sam optowałem za tym, żeby dostali więcej wejściówek na sektor gości, ale po ich ostatnim „występie” i zdemolowaniu toalet i serwerowni, skłonny jestem pogonić ich tam, gdzie pieprz rośnie. Nic by się nie stało, gdyby zostali potraktowani przez inne kluby tak jak kibice Wisty Kraków, którzy w ogóle nie są wpuszczani na trybuny w meczach wyjazdowych „Białej gwiazdy”. Miejsce Hunów, nie tylko tych z Zabrze, jest w zupełnie innych miejscach (najlepiej odosobnienia) niż obiekty sportowe.

Urwała się ze stryczka Pogoń Szczecin, która do przerwy przegrywała w Kielcach 0:2, ale wyszła z opresji z twarzą, bo tak należy potraktować zdobycie punktu. Jak przyznał trener „portowców” Jens Gustafsson „Jeżeli przegrywa się 0:2, to wyciągnięcie remisu powinno być satysfakcjonujące. Po takiej grze, jaką zaprezentowaliśmy w pierwszej części spotkania, nie można oczekiwać więcej”. Strata punktów z Koroną sprawiła, że „Duma Pomorza” czuje za plecami oddech Górnika Zabrze, który w trzech ostatnich meczach zaksiegował siedem punktów.

Obudził się wreszcie pomocnik „Kolejorza” Kristoffer Velde, który strzelił dwa gole w potyczce z Wartą, zapewniając swojej drużynie komplet punktów. Norweg miał pusty przebieg od 2 grudnia ubiegłego roku, gdy strzelił zwycięską bramkę w wyjazdowym meczu z Koroną Kielce (1:0). Jego sytuacja w kolejnych spotkaniach przypominała warowanie drapieżnika przy wodopoju, podczas gdy ktoś złośliwie spłoszył grubą zwierzynę. Dzięki wygranej Lech wciąż trzyma się ścisłej czółówki, ale margines błędu - o ile wciąż myśli o mistrzostwie Polski - jest minimalny, by nie powiedzieć żaden.

Czapki z głów przed ŁKS-em, który ma iluzoryczne szanse na pozostanie w elicie, ale nie składa broni i próbuje napsuć krwi nawet ligowym potentatom. Trener Łódzian Marcin Matysiak po meczu z Rakowem Częstochowa mógł chodź z wysoko podniesioną głową, a z drugiej powinien płuć sobie w brodę, bo drugi zespół stracił gola w 97 minucie spotkania. „Mogę jedynie przeprosić kibiców, że nie dowiedzieliśmy prowadzenia - powiedział po końcowym gwizdku arbitra. - I mogę jednocześnie zapewnić, że nie poddamy się i będziemy walczyć o punkty w każdym kolejnym meczu. Widać, że drużyna odzyskała wiarę w swoje możliwości. Wcześniej była niemoc i głowy spuszczone w dół, a teraz jest sportowa złość, co przekujemy w kolejne działania”.

W związku z wypowiedzią szkoleniowca ŁKS-u nasunęła mi się jedna refleksja. Czy nie wstyd poprzednikowi Matysiaka, Piotrowi Stokowcowi, który w 9 meczach zdobył raptem trzy punkty i ani razu nie „splamił się” zwycięstwem? Matysiak w 5 meczach zdobył 7 punktów, dwukrotnie kładąc komplet punktów! Czyli można!

■ **Oliwier ZYCH**

Bramkarz Puszczy był bohaterem niespodziewanego remisu w starciu ze Śląskiem Wrocław. Gólkier wypożyczony z Aston Villi spisał się doskonale, zachowując czyste konto, choć podopieczni Jacka Magiery co chwilę sprawdzali jego umiejętności.

■ **Levent GUELEN**

Punkt zdobyty przez ŁKS z mistrzem Polski byłby niemożliwy, gdyby nie skuteczna gra w obronie. Łódzianie długo się bronili, w końcu skapitulowali w doliczonych minutach, ale to tylko nieznacznie umniejsza ocenę Guelena.

■ **Eneo BITRI**

Zimą Albańczyk został sprowadzony do Krakowa, żeby wzmocnić formację defensywną. W minionej kolejce popisał się natomiast umiejętnościami ofensywnymi. Otworzył wynik w starciu z Widzewem.

■ **Mateusz SKRZYP CZAK**

23-letni defensor widział, że VAR nie pomaga jego drużynie, gdy anulował gola Imaza z 5 minuty (później anulowane zostały jeszcze dwie bramki „Jagi”). Wziął więc sprawy w swoje ręce, zawędrował w pole karne Radomiaka i wyprowadził białostoczan na prowadzenie.

■ **Jacek PODGÓRSKI**

Pomocnik rozegrał jeden z lepszych meczów w ekstraklasie. Zaliczył cudowną asystę przy голу Błanika, gdy zabawił się z Linusem Wahlqvistem jak z dzieckiem.

■ **Dani RAMIREZ**

Jego powrót do ŁKS-u nie jest spektakularny, ale w minionej kolejce Hiszpan był najlepszym zawodnikiem na boisku w pojedynku z Rakowem. Ukoronowaniem był gol strzelony z rzutu karnego.

■ **Filip MARCHWIŃSKI**

Wraz ze starszą dyspozycją całego Lecha osłabła również forma Marchwińskiego. Pomocnik jednak brał czynny udział w przetwarzaniu się poznaniaków

podczas derbów Poznania. Popisał się świetnym podaniem do Kristoffera Velde przy trafieniu na 1:0.

■ **Dawid BŁANIK**

Niezwykle aktywny był zwłaszcza w pierwszej połowie meczu z Pogonią. Wpisał się na listę strzelców w 42 minucie, choć już wcześniej dawał sygnały defensywie „portowców”, aby miała się na baczności.

■ **Adrian KAPRALIK**

Skrzydłowy Górnika skorzystał na bierności w obronie Ruchu. Jego akcja w pierwszej połowie zakończyła się golem, choć wiele zawdzięcza także złej interwencji Dante Stipicy. Najważniejsze, że dołożył cegiełkę do zwycięstwa w Wielkich Derbach Śląska.

■ **Marc GUAL**

Po jesiennych zmaganiach Hiszpan mógł zostać uznany za transferowy niewypał, bo strzelił tylko jedną bramkę w lidze. Jednak obudził się po przerwie zimowej, a w miniony weekend dwukrotnie w pięknym stylu pokonał Frantiszka Placha.

■ **Kristoffer VELDE**

Całe środowisko Lecha oczekiwało na gola Velde. Norweg ostatni raz w lidze strzelił w grudniu, a od jego dyspozycji często zależna była postawa całego zespołu. Gdy w końcu zaliczył dublet w meczu derbowym, Lech przerwał serię 3 spotkań bez bramki w ekstraklasie.

(KK)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

No co to można więcej napisać niż wstyd? Tam nawet nikt nie pomyślał, że najlepszym sposobem na pokazanie, że zasługuje się na większą ilość biletów, jest brak takich patologii. Piłka nożna dla kibiców? Tak, ale nie dla pseudo

@czupurek92

Już na chłodno z samego rana. Przed rundą pisałem że Daniel Szczepan to fajny gość, ale średni napastnik, czasem coś ukuje z karnego, czasem strzeli bramkę życia, powalczy, poprzepycha się, ale sytuacje marnuje seryjnie. My powinniśmy mieć mecz zamknięty po 20 minutach

@ivo1920

Niby żaden wielki mecz Jagiellonii... ale oglądanie Jesusa Imaza to sama

przyjemność. To jak pomaga drużynie swoim ustawieniem, to jak lokalizuje wolną przestrzeń, to jakie miał zadania i jak „po cichu” pomagał drużynie – braaaawo

@MRusiecki

Co Kosta Runjaić robi w Translator Google? Tłumaczy porażkę Legii...

@AnnaKalisz1910

Trzeba mieć respekt przed Puszcą

@Macko_director

Witam w sezonie, w którym Pogoń nie zdobędzie podwójnej korony

@leszekmilewski

Nie jestem w stanie wytłumaczyć jak to możliwe, że Fabian Piasecki cały czas gra w Ekstraklasie

@WujaJurek

POSTAĆ KOLEJKI

MARC GUAL

■ W 25. kolejce przypomniat o sobie król strzelców poprzedniego sezonu Marc Gual. Na koncie zawodnika, który rok temu zdobył przeciwko koronie króla strzelców naszej ekstraklasy z 15 bramkami, jest w tej chwili ledwie pięć trafień. Aż cztery z nich zdobył wiosną, co czyni go najsukuteczniejszym strzelcem Legii w tym roku. Przed udanym dla siebie meczem z Piastem rozstrzygnięciem o wygranej z Ruchem (1:0) i zdobył też gola w szalonym meczu z Koroną w Kielcach (3:3). Doświadczony 28-letni napastnik z Badalony z pewnością więcej oczekiwał, przychodząc latem do klubu z Warszawy. Pierwszą część rozgrywek mógł spisać na straty, choć grania przecież nie brakowało. Nie wpisał się jednak w styl gry „wojskowych”, mimo że trener Kosta Runjaić dawał mu sporo szans. Łącznie w tym sezonie Marc

Gual, licząc wszystkie rozgrywki, wystąpił aż w 40 spotkaniach. Zdobyl w nich 8 bramek. Jeżeli będzie w takiej formie, jak w tym roku, to może więc wcale nie być tak źle. Do końca rozgrywek zostało jeszcze 9 gier i sporo można nastrzelać. Ciekawe co by było, gdyby został

jednak latem w Jagiellonii? Z taką siłą ognia białostoczanom dużo łatwiej byłoby sięgnąć po pierwszy mistrzowski tytuł. To już jednak historia. Teraz piłkarz skupia

się na tym, żeby pomóc Legii w kolejnych wygranych. Jak mówił po udanym dla siebie meczu z Piastem, przed nim i drużyną jeden cel: wygranie wszystkich meczów do końca sezonu! Pierwsza przeszkoda pojawi się już 1 kwietnia, kiedy legioniści zawitają do Zabrze na starcie z rozpędzonym Górnikiem.

(Zich)

Fot. Adam Starszyński/Pressfocus.pl

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. Adam Starszyński/PresFocus.pl

Kaonowi Caliskanerowi (z lewej) sędziowie „nie ukradli” gola.

W ostatnim meczu z Radomiakiem liderowi ekstraklasy sędziowie zabrali trzy gole!

Po chwilowej zapaści - porażki z Lechem Poznań i Górnikiem Zabrze oraz remis z Ruchem Chorzów - Jagiellonia Białystok szybko wróciła do równowagi. Świadczy o tym przekonujące zwycięstwa ze Śląskiem Wrocław i Radomiakiem. W pierwszym z nich zawodnicy trenera Adriana Siemienia oddali na bramkę 18 strzałów, w drugim „tylko” 16.

Zabrane trafienia

Ta statystyka byłaby korzystniejsza, gdyby sędziowie nie zabrali „Żubrom” trzech trafień. W tej chwili „Jaga” w ekstraklasie gra najładniejszy futbol, ale co ważniejsze - skuteczny. W 25 potyczkach ligowych zdobyła 56 goli, a drugi w tej klasyfikacji Raków Częstochowa ma aż dziewięć trafień mniej (47). W sobotę w Radomiu zespół trenera Siemienia powiększył swój dorobek „tyl-

ko” o dwie bramki, ale mógł ich mieć więcej.

Już w pierwszej połowie sędziowie, przy wsparciu VAR-u, nie zaliczyli gościom dwóch goli. W 5 minucie po dośrodkowaniu z lewej strony boiska Kristoffera Hansena piłkę głową do siatki skierował Jesus Imaz.

Po analizie VAR sędziowie gola anulowali, ponieważ dopatrzyli się ofsajdu niespełna 34-letniego Hiszpana. Dziesięć minut później już nie było wątpliwości, gdy po dośrodkowaniu Tarasa Romanczuka Mateusz Skrzypczak strzałem głową zmusił do kapitulacji Gabriela Kobylaka.

W 26 minucie Jagiellonia po raz kolejny umieściła futbolówkę w bramce, gdy Afimico Pululu idealnie obsłużył Nene, który nie zmarnował sytuacji sam na sam z golkiperelem Radomiaka. Do gry ponownie włączyli się sędziowie, którzy - przy współudziale VA-

R-u - orzekli, że Portugalczyk zbyt szybko wystartował do piłki i w momencie podania był na spalonym.

Drugi cios goście zadali w 73 minucie, przeprowadzając iście zabójczą kontry. Złe wybiecie piłki przez Kobylaka wykorzystał Nene, który błyskawicznie uruchomił Niemca Kaana Caliskanera. 24-letni napastnik tureckiego pochodzenia pognął przed siebie i strzałem w „okienko” przypieczętował zasłużone zwycięstwo lidera PKO BP Ekstraklasy.

Strzelają aż miło!

Nie był to jednak koniec wydarzeń w tym meczu z VAR-em w roli głównej. W 87 minucie kontratak Jagiellonii płaskim uderzeniem zakończył Jesus Imaz. Wydawało się, że doświadczony napastnik ustalił wynik meczu. Sędzia Daniel Stefański z Bydgoszczy dostał jednak sygnał z wozu VAR, że Hiszpan zagrał fut-

bolówkę ręką na wcześniejszym etapie akcji i gola nie zaliczył.

Mimo „porażki” z VAR-em, trener Jagiellonii **Adrian Siemieniec** był zadowolony ze swoich piłkarzy. - To był dla nas trudny mecz i bardzo cenne zwycięstwo - powiedział. - Ponadto zachowaliśmy czyste konto, co w naszym przypadku nie dzieje się często. Wielokrotnie mówi się o nas, że dużo strzelamy, ale też dużo tracimy. Dlatego brawa dla bramkarza, dla defensywy, że mają takie swoje małe zwycięstwo.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy, że do tej pory „Jaga” zakończyła tylko sześć meczów bez straty gola - cztery na własnym boisku i dwa na wyjeździe. U siebie wygrała do zera z Legią Warszawa (2:0), ze Stalą Mielec (4:0), z Zagłębiem Lubin (3:0) oraz bezbramkowo zremisowała z Piastem Gliwice, natomiast na wyjeździe pokonała 1:0 Ruch Chorzów i w ostatniej kolejce Radomiaka.

Bogdan Nather

Snajperzy występ		Żółte 43/Czerwone 1	
14	Exposito (Śląsk)	0/0	Ruch
12	Szkurin (Stal)	0/0	Warta
11	Grosicki (Pogoń)	1/0	Widzew
9	Koulouris (Pogoń)	1/0	Cracovia
	Szczepan (Ruch)	2/0	Zagłębie
	Velde (Lech)	2/0	Piast
	Wdowik (Jagiellonia)	2/0	Pogoń
8	Gorgon (Pogoń)	2/0	Raków
	Henrique (Radomiak)	3/0	Śląsk
		3/0	Górnik
		3/0	Jagiellonia
		3/0	Korona
		3/0	Lech
		4/0	ŁKS
		4/0	Puszcza
		5/0	Radomiak
		5/0	Stal
		3/1	Legia
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
38 106	CHORZÓW (Ruch - Górnik)	8	Bartosz Frankowski (Toruń)
23 361	POZNAŃ (Lech - Warta)	7	Karol Arys (Szczecin)
21 853	WARSZAWA (Legia - Piast)	7	Szymon Marciniak (Płock)
14 811	WROCLAW (Śląsk - Puszcza)	7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
10 417	KIELCE (Korona - Pogoń)	6	Tomasz Musiał (Kraków)
10 111	KRAKÓW (Cracovia - Widzew)	6	Piotr Lasyk (Bytom)
9 328	ŁÓDŹ (ŁKS - Raków)	6	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
8 553	RADOM (Radomiak - Jagiellonia)	5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4 205	LUBIN (Zagłębie - Stal)	4	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

TYPOWALI	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Bogusław Kaczmarek	Ryszard Duda	Michał Zichlarz
Zagłębie - Stal	1:1	1:0	2:1
wynik meczu: 0:0.	✓		
Lech - Warta	2:0	3:1	3:0
wynik meczu: 2:0.	✗	✓	✓
Cracovia - Widzew	1:1	2:1	1:1
wynik meczu: 2:2.	✓		✓
Radomiak - Jagiellonia	0:1	1:1	2:1
wynik meczu: 0:2.	✓		
Ruch - Górnik ★	0:1	1:0	2:1
wynik meczu: 1:2	★		
Śląsk - Puszcza	2:0	3:1	4:1
wynik meczu: 0:0.			
Korona - Pogoń	2:2	2:2	0:0
wynik meczu: 2:2.	✗	✗	✓
ŁKS - Raków	1:1	0:1	1:2
wynik meczu: 1:1.	✗		
Legia - Piast	1:0	2:0	2:0
wynik meczu: 3:1.	✓	✓	✓
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
136 pkt	130 pkt	114 pkt	

KONTROWERSJA – ROZMOWA WYCHOWAWCZA

■ Korona zagrała niezłą pierwszą połowę w meczu z Pogonią. Zdołała zdobyć dwa gole, była stroną przeważającą i sporo wskazywało na to, że uda jej się zdobyć trzy punkty. Po zmianie stron jednak rolę się odwróciły. Szczecinianie ruszyli do ataku i zakończyli mecz remisem. Patrząc w tabelę, można stwierdzić, że zdobyty punkt w starciu z „portowcami” nie jest zły dla kielczan. Mimo wszystko zawodnicy z województwa świętokrzyskiego nie byli szczęśliwi i od razu po meczu udali się ze spuszczonymi głowami do szatni. Tu,

według kibiców, najmocniej zgrzeszyli. Zdaniem fanów piłkarze powinni podejść pod sektor najzagorzalszych sympatyków i podziękować za doping, jak to bywało w przeszłości i jak to zazwyczaj się odbywa na innych stadionach. Nie zrobili tego, czym rozczuli kibiców bardziej niż samą stratą dwóch bramek w drugiej połowie. Jak poinformował Mateusz Żelazny, dziennikarz regionalnej TVP i radia „eM”, reprezentacja kibiców udała się po spotkaniu do szatni gospodarzy na „rozmowę wychowawczą”. Oczywiście piłkarze Korony - zgodnie ze zwyczajem - mogli za doping podzię-

kować, ale brak takiego gestu nie może skutkować wizytą kibiców w szatni. W końcu szatnia jest dla piłkarzy, a trybuna dla fanów. I tak musi pozostać. Podczas incydentu miało nie dojść do rękoczynów ani wulgarnych wyzwisk, ale mimo wszystko taka sytuacja... powinna kogoś oburzyć. Powinna, a nie oburzyła. Okazuje się, że po stronie kibiców stanął prezes **Łukasz Jabłoński** (być może z zamiarem uspokojenia napiętej atmosfery). „Dzisiejsza sytuacja nigdy nie powinna mieć miejsca, nigdy! Spotkałem się z Radą Drużyny i w dosadny sposób wyraziłem swoją „opi-

nię”. Nie interesowało mnie tłumaczenie, bo na to nie ma wytłumaczenia! Zawsze mogliśmy liczyć na Wasz doping i wsparcie, zawsze! Jestem tu tylko 3 lata, wystarczająco, żeby mieć świadomość jak wiele ten Klub Wam zawdzięcza! Czekam teraz na ruch piłkarzy!” - napisał na swoim profilu na portalu „X” sternik klubu, komentując zachowanie zawodników. Sprawa skończy się więc zapewne na tym, że piłkarze zostaną po meczach podchodząc pod „młyn” w ramach podziękowań, a incydent związany z wtargnięciem do szatni kibiców zostanie wkrótce zapomniany. **Kacper Janoska**

Kilkuset tysięcy straty

W tym sezonie kibiców gości już na Stadionie Śląskim nie zobaczymy. To efekt dewastacji, jakiej w trakcie Wielkich Derbów Śląska dopuścili się chuligani spod znaku Górnika Zabrze.

Wiecej niż o meczu mówi się o zdemolowanym sektorze. Pseudokibice zabrzańskiego klubu przeszli przez niego niczym tornado i spowodowali straty, których naprawa będzie liczona w setkach tysięcy złotych.

To nie byli kibice

Wczoraj na Stadionie Śląskim odbyła się konferencja prasowa poświęcona tym wydarzeniom. Wzięli w niej udział prezes gospodarza derbów Ruchu Chorzów Seweryn Siemianowski oraz dyrektor Stadionu Adam Strzyżewski. Obok nich stała pusta plakietka z napisem „Górniki Zabrze”, którego przedstawiciel nie przyjechał do Parku Śląskiego. Zapytaliśmy o to dyrektora Strzyżewskiego, a ten wyjaśnił, że członkiem zarządu Górnika Tomasz Masoń był nieobecny z powodu choroby. – Przed meczem byliśmy poddawani wielu naciskom, żeby dać gościom pulę biletów większą niż wymagane 5 procent. Dzisiaj nie ma wątpliwości, dlaczego tak postąpiliśmy. Każdy z nas teraz rozumie, a na przyszłość prosimy o więcej zaufania dla organizatorów, bo każdy mecz traktujemy indywidualnie – powiedział **Seweryn Siemianowski**, dodając, że za dewastację odpowiadają nie kibice, lecz pseudokibice Górnika.

Zgłosili przestępstwo

„Zdewastowane zostały toalety, w których wyrwano drzwi, kabiny WC, grzejniki, kafelki ze ścian. Wyłamane zostało też wejście do znajdującej się na terenie sektora gości serwerowni, gdzie zostały powyrwane kable i zniszczony tworzący ją sprzęt. Na szczęście dzięki sprawnej reakcji pracowników Stadionu Śląskiego i zastosowanym procedurom nie było konieczności przerywania meczu pomimo tych uszkodzeń” – poinformował Stadion Śląski w niedzielnej oświadczeniu.

Szerzej o sprawie opowiedział na konferencji **Adam Strzyżewski**, który potwierdził, że istniało zagrożenie, że trzeba będzie przerwać spotkanie z przyczyn technicznych. – Około 40 minut systemy informatyczne stadionu zaczęły wskazywać usterki



Prezes Ruchu Seweryn Siemianowski (z lewej) i dyrektor Stadionu Śląskiego Adam Strzyżewski wyjaśnili szczegóły zajść w trakcie derbów.

na sektorze gości związane z oświetleniem, monitoringiem czy wentylacją. Pracownicy z centrum dowodzenia sprawdzili to i okazało się, że doszło do olbrzymiej dewastacji. Zarówno infrastruktury teleinformatycznej, jak i łazienek. Wyrwano również wszystkie drzwi. Serwerownia była zabezpieczona podwójnymi metalowymi drzwiami i dosłownie zostały one złamane na pół. To był jakiś niekontrolowany wybuch agresji. Straty są naprawdę duże. Jesteśmy na etapie ich szacowania, szczególnie jeśli chodzi o teleinformatykę. To bardzo specyficzne systemy, które nie są powszechne na rynku. Specjalistyczne firmy przygotowują nam wyceny. Po wyprowadzeniu kibiców gości policja dokonała oględzin i zostało zgłoszone przestępstwo. Przedstawiciele Stadionu, Ruchu oraz Górnika uczestniczyli po meczu w wizji lokalnej zniszczeń – opisał dyrektora sportowy, co... nie zgadza się z wersją klubu z Zabrze.

Był czy nie był?

Górniki opublikował oświadczenie kwadrans przed rozpoczęciem konferencji, więc dopiero w jej trakcie Siemianowski ze Strzyżewskim zapoznali się z jego treścią. Czytamy w nim m.in.: „Zarówno przed meczem, jak i po zakończeniu spotkania, biuro bezpieczeństwa Górnika Zabrze nie zostało poinformowane i tym samym nie uczestniczyło w protokólnym odbiorze oraz zdaniu sektora gości, co stano-

wi standardową procedurę” – brzmiało stanowisko zabrzan. – To trzeba szybko sprostować, bo to nie jest prawda. Przed i po meczu przedstawiciel Górnika był na wizji lokalnej sektora – odbił piłeczkę prezes Ruchu. Kiedy z sali padło pytanie o nazwisko owego przedstawiciela, Siemianowski powiedział, że to kierownik ds. bezpieczeństwa Górnika Rafał Mirga. – Mamy potwierdzenie z monitoringu, że przedstawiciel Górnika Zabrze po meczu wizytuje sektor gości – dodał później Strzyżewski. Na portalu X (Twitter) doszło jeszcze do kontynuacji dyskusji, w której udział wzięli m.in. rzecznik Górnika **Mateusz Antczak**.

„W sobotę nikt nie zaprosił naszego biura bezpieczeństwa na odbiór sektora (tak jak się to robi na wszystkich stadionach) i zaraz po meczu nie odbyły się oględziny (tak jak się to robi na wszystkich stadionach)” – napisał Antczak. – W poniedziałek odbyło się komisyjne przejście po obiekcie, w którym uczestniczyli pracownicy Górnika i Ruchu. Skończyło się sporządzeniem protokołu, który nie został podpisany przez przedstawiciela zabrzan. Nasz pracownik został poinformowany,

od Górnika Zabrze – powiedział dyrektor. Jako że pieniądze na naprawę są potrzebne na już, a kluby będą się o nie pewnie przepychać, Stadion Śląski skorzysta z zabezpieczenia gotówkowego, jakie złożył Ruch na wypadek takich incydentów. Pytanie tylko, kiedy chorzowianie otrzymają przelew z Zabrze, bo takowy w teorii powinien nastąpić. Kiedy w rundzie wiosennej sezonu 2021/22 chuligani GKS-u Tychy (i za przyjaźnieni z nimi pseudokibice ŁKS-u Łódź) zniszczyli sektor gości na obiekcie Widzewa, zapłacić musieli tysiące. Piłkarski Sąd Polubowny zdecydował o tym jednak dopiero rok później. Górnik również nie wykazuje chęci płacenia.

ła się awantura z ochroną – powiedział prezes Siemianowski, a filmiki z tych wydarzeń są dostępne także w sieci. Wersja wódatka Ruchu jest zgodna również z tym, co nieoficjalnie udało się ustalić „Sportowi”. – Mała garstka naszych kibiców odpowiedziała na prowokację kibiców Górnika. Próbowali dotrzeć do gości gdzieś z zewnątrz, ale dzięki działaniom naszych służb nic wielkiego się nie stało – dodał prezes. Do bezpośredniej konfrontacji kibiców nie doszło, co jasno zaznaczył dyrektor Strzyżewski w oświadczeniu do oświadczenia Górnika. W eterze krążyły też różne informacje co do zniszczeń, jakich mieli dokonać gospodarze. Sam Ruch w wydanym oświadczeniu apelował do swoich kibiców, by ci dbali o swój „tymczasowy dom bez względu na okoliczności czy prowokację”. – W sektorach gospodarzy nie ma większych zniszczeń. To wlepi, które trudno usunąć ze ścian, czy połamane deski klozetowe. Nie odnotowaliśmy żadnych strat infrastrukturalnych – powiedział dyrektor Stadionu, a sprawę uzupełnił też Siemianowski: – Na każdym meczu przy takiej liczbie kibiców są jakieś standardowe straty. To spotkanie nie odbiegało od innych, których koszty wynoszą ok. 2 tysiące złotych. To wszystko jest usuwane w ciągu 1-2 dni. To drobnostka w stosunku do tego, co wydarzyło się w sektorze gości.

Będzie zgodnie z planem

Co warte wyeksponowania, Adam Strzyżewski podkreślił, że wszystkie imprezy, jakie są zaplanowane na najbliższym czasie na Stadionie Śląskim, odbędą się zgodnie z planem. Tyczy się to również meczu reprezentacji Polski U-21 z Bułgarią (26 marca, godz. 15.00). Sektor gości z powodu remontu ma być zamknięty przez 3 miesiące, co zostało już zgłoszone władzom ekstraklasy. W praktyce oznacza to, że w bieżącym sezonie fanów gości w „Kotle czarownicy” już nie zobaczymy. Od momentu otwarcia sektora odwiedzili go sympatycy Legii Warszawa, symboliczna grupa Warty Poznań, Piast Gliwice oraz Górnik Zabrze.

Piotr Tubacki



Z drzwi w sektorze gości niewiele zostało...

że najpierw musi się z nim zapoznać zarząd Górnika – wyjaśnił Strzyżewski.

Kto zapłaci?

Oczywiście kluczowe w całej tej aferze jest to, kto zapłaci za zdemolowanie sektora gości. – Myślę, że te straty zostaną pokryte przez Górnika. Takie jest prawo związane. Kluby są odpowiedzialne za własne zorganizowane grupy kibiców i nie będziemy się tutaj przekrzykiwać – powiedział prezes Ruchu, choć najpewniej do przekrzykiwania dojdzie. – Umowa jest tak skonstruowana, że domagamy się pokrycia kosztów przez Ruch Chorzów, ale przypuszczam, że Ruch będzie wymagał pokrycia wszelkich strat

„Górniki Zabrze nie powinien ponosić odpowiedzialności za brak właściwego nadzoru organizatora imprezy masowej. Z naszych informacji wynika, że do zniszczeń doszło w momencie, gdy kibice Ruchu Chorzów próbowali sforsować bramę i wtargnąć na sektor Górnika. Ochrona skoncentrowała się przede wszystkim na powstrzymaniu kibiców organizatora” – czytamy. Jak było naprawdę?

Standardowe straty

– Pierwsze prowokacje pojawiły się ze strony pseudokibiców Górnika, którzy sforsowali bramę i przeszli na dolną część trybuny (sektory buforowe – przyp. red.) i z tego zaczę-

Ważna rola „Kotła czarownic”

Rozmowa z **Cezarym Kuleszą**, prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej

Jakie wrażenie pozostawił mecz Ruchu z Górnikiem na Stadionie Śląskim?

- Niesamowite. Widać było, że to są Wielkie Derby Śląska i emocje wśród kibiców były bardzo wysokie. Przede wszystkim bardzo dużo było fanów chorzowskiej drużyny – wiadomo, Ruch był gospodarzem meczu, ale podana oficjalna liczba widzów – ponad 38 tysięcy – robi wrażenie. A słyszałem, że na spotkanie z Widzewem, czyli „mecz przyjaźni”, na którym nie będą potrzebne sektory buforowe, organizatorzy przewidują przyjęcie ponad 50 tysięcy kibiców i pobicie klubowego rekordu frekwencji. Stadion Śląski potrafi przyjąć taką liczbę kibiców, więc jest to do zrealizowania.

Czy zwycięstwo zabran w sobotę określi pan miarą zasłużonego?

- Nie powiedziałbym, że Górnik był lepszą drużyną. Po meczu widziałem statystyki, które wskazywały, że posiadanie piłki czy liczba strzałów przemawiały na korzyść Ruchu. Chorzowianie mieli też sytuację. Już w 5 minucie Juliusz Letniowski znalazł się w sytuacji sam na sam, ale bramkarz obronił. Pewnie mecz inaczej by się potoczył, gdyby Ruch prowadził. Później była bramka Filipa Starzyńskiego anulowana po analizie VAR-u, a Górnik wykorzystał to, co miał i ostatecznie wygrał 2:1. Ruch na pewno mocno walczył o punkty, bo przydałyby się w walce o utrzymanie. Gdyby wygrał, miałyby już tylko 3 punkty straty do bezpiecznego miejsca w tabeli, a tak ma 6 i jeszcze musi walczyć. Ma szansę, jeżeli będzie grał z takim zaangażowaniem, to może zdobywać punkty.

Czy na 9 kolejek przed końcem sezonu pokusi się pan o stwierdzenie, że Jagiellonia będzie mistrzem Polski?

- Jest teraz na pierwszym miejscu, poczuła krew, wygrywa, ale to nie znaczy, że moje serce, byłego prezesa tego klubu, bije mocniej, gdy spoglądam w tabelę. Oczywiście analizuję to, co się dzieje na boiskach i pół żartem, pół serio walkę o mistrzostwo Polski nazywam „wyścigiem ślimaków”. Wszyscy kandydaci do tytułu tracą punkty. Pogoń zremisowała w Kielcach z Koroną, Raków w Łodzi z ŁKS-em, a Śląsk



Cezary Kulesza obiecuje, że kadra wkrótce zagra na Stadionie Śląskim.

we Wrocławiu z Puszcą. Co prawda Lech Poznań i Legia Warszawa zdobyły tym razem komplet punktów, ale w poprzednich spotkaniach też gubiły „oczka”, więc trudno prorokować. Zobaczmy. Do końca jest jeszcze do zdobycia dużo punktów i wiele się może zmienić.

Wróćmy jednak jeszcze na Śląsk i do meczu Ruchu z Górnikiem, na którym w przerwie miał się pan okazać spotkaniem w Łoży Legend z wybitnymi piłkarzami tych klubów sprzed lat. O czym rozmawialiście?

- A o czym można rozmawiać z takimi osobistościami polskiej piłki, jak Antoni Piechniczek, Hubert Kostka, Jan Banaś, Stanisław Ośliżko i inni wybitni piłkarze, których podziwiałem jako dziecko i o których wielkich sukcesach słyszałem i czytałem. Oczywiście o piłce. Czas swoje robi. Dzisiaj dla mnie wielkim przeżyciem było spotkanie takich postaci, a w dodatku na stadionie, który też ma duszę i wielką historię pisaną występami tych właśnie legend. Nie miałem co prawda możliwości przebywania z nimi zbyt długo, ale porozmawialiśmy przez chwilę, a następnie razem z Henrykiem Kulą wróciliśmy na trybuny oglądać drugą połowę meczu.

Jak spisała się Stadion Śląski jako obiekt?

- Znamy doskonale zarówno legendę „Kotła czarownic”, jak i jego historię współczesną, ale też widzę jego ważną rolę w przyszłości polskiej piłki. 26 marca nasza reprezentacja młodzieżowa

Stadion Śląski ma duże szanse ponownie gościć naszą reprezentację

rozegra na chorzowskiej murawie mecz eliminacji mistrzostw Europy U-21 z Bułgarią. Na tym meczu jednak nie będę, bo wtedy towarzyszył będę naszej drużynie narodowej – mam nadzieję – w finale baraży o awans do finałów mistrzostw Europy z Walią albo Finlandią. Nie zapominam jednak, że w tym roku mamy również mecze towarzyskie i spotkania w ramach Ligi Narodów. Nie chciałbym składać jakichś deklaracji, ale Stadion Śląski ma duże szanse ponownie gościć naszą reprezentację. Jeszcze nie zdecydowaliśmy jednak, gdzie te mecze biało-czerwonych zostaną rozegrane.

Wspomniał pan o barażach o awans do turnieju finałowego mistrzostw Europy. Żyją nimi wszyscy polscy kibice. Czy z każdym dniem pan też czuje podwyższone ciśnienie?

- Zawsze w takich sytuacjach są emocje, bo to jest sól piłki nożnej. Teraz też są i z każdym dniem ich poziom będzie coraz wyższy. Ale poczekajmy. Wierzę w to, że awansujemy, bo nasi piłkarze razem z trenerem są mocno zmotywowani i obcy tylko nie było żadnych kon-

tuzji, a wszystko powinno być dobrze. Jestem o tym przekonany.

Kiedy znowu zobaczymy pana na Śląsku?

- Wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej i jednocześnie prezes Śląskiego Związku Piłki Nożnej Henryk Kula zaprasza mnie dość często i jeżeli tylko mam taką możliwość, to przyjeżdżam tu z przyjemnością. Nie tylko przy okazji wielkich wydarzeń piłkarskich, ale także uczestniczę w tej zwykłej, codziennej działalności. W niedziele na przykład miałem okazję zobaczyć w Rogoźniku turniej finałowy 10-latków w Młodzieżowej Lidze Futsalu o Puchar Prezesa Śląskiego Związku Piłki Nożnej. Czy z tych dzieci wyrosną kolejni legendarni piłkarze? Tak trzeba myśleć i stwarzać im warunki rozwoju. Cieszy mnie też to, że w województwie śląskim powstają nowe obiekty, bo one są budowane z tą myślą, żeby przyciągać dzieci do uprawiania sportu. Pani wójt gminy Bobrowniki stwierdziła, że mocno stawia na sport. Wybudowanie takiej hali w miejscowości mającej 3 tysiące mieszkańców robi wrażenie. Jak się dowiedziałem cała gmina liczy 12 tysięcy mieszkańców, więc mam nadzieję, że mając taki obiekt jej mieszkańcy będą coraz bardziej aktywni fizycznie. Z tego bierze się także narybek piłkarski, z którego będą wyrastać piłkarze, działacze, kibice, ale przede wszystkim zdrowi ludzie.

Rozmawiał
Jerzy Dusik



Jakub Krzyżanowski (z prawej) jest coraz ważniejszym zawodnikiem Wisły.

Zatrzymały ich kontuzje

Młodzi piłkarze Wisły nie pojechali na zgrupowania reprezentacji z powodu urazów.

Po ważnej wygranej z Miedzią Legnica Kacper Duda i Jakub Krzyżanowski mieli ruszyć na zgrupowania kadr do lat 20 i 18, ale nie spakowali walizek. Zosta-

li w Myślenicach, gdzie rozpoczęli leczenie. Pomocnikowi doskwiera ból łydki, a lewy obrońca ma problem z mięśniem czworogłowym. W tym roku obaj są ważnymi ogniwami drużyny. Duda grał we wszystkich spotkaniach ligowych (w dwóch z pięciu do końca), zaliczył też 120 minut w ćwierćfinale Pucharu Polski z Widzewem Łódź. Krzyżanowski opuścił mecz z GKS-em Tychy z powodu urazu mięśniowego, z Arką zagrał od początku do końca, a w pozostałych był zmienia-

ny między 61 a 83 minutą. Lekarze i fizjoterapeuci robią wszystko, by doprowadzić ich do sprawności przed wyjazdami na przełomie marca i kwietnia. Wisłę czeka wówczas nie tylko dalsza pogoń za liderem i wiceliderem tabeli, ale także półfinał Pucharu Polski z Piastem Gliwice. Trener Albert Rude już ostatnio mówił, że będzie wtedy potrzebował wielu zdrowych zawodników. Jest szansa, że na spotkanie z Chrobrym Głogów, zaplanowanym na Wielką Sobotę, do dyspozycji będą większość z siedmiu nieobecnych z powodów zdrowotnych w ostatni pią-

tek. Wielu z nich było wcześniej zmiennikami, ale taki Milki Villar znów będzie mile widziany na skrzydle.

Przeciwko Miedzi Krzyżanowski nie zagrał szczególnie

dobrze i został zmieniony przez Dawida Szota. W pierwszej połowie uciekł mu jeden z rywali i przeciwnicy byli o krok od strzelenia gola. – Był to niełatwy mecz. Miedź pokazała się z dobrej strony i w pierwszej połowie trudno było nam sforsować jej defen-

sywę. W drugiej może trochę opadła z sił, odpuściła, a my zagramy przyzwyczajeni. Moja zmiana mogła wynikać z przebiegu meczu, bo do przerwy dostałem żółtą kartkę. Trener nie chciał ryzykować – mówi **Jakub Krzyżanowski**. O ile kontuzje jego i Dudy nie okażą się groźniejsze niż wskazują diagnozy, to brak wyjazdu na zgrupowania reprezentacji na pewno nie zaszkodzi piłkarzom. Będą mogli odpocząć po wyczerpujących kilku tygodniach, a zwłaszcza „Krzyżan” wcześniej nie był przystosowany do takiej intensywności.

W piątek o godz. 12.30 „Biała gwiazda” rozegra w Myślenicach sparing ze Stalą Rzeszów. Szansę powinien dostać napastnik Billel Omrani, który po podpisaniu umowy nie znalazł się jeszcze w kadrze meczowej. Trener Rude tłumaczył, że wcześniej musi zapoznać się z filozofią gry.

Michał Knura

PIŁKA KRÓTKO

Zmiana w Motorze

■ Mateusz Stolarski został nowym trenerem Motoru Lublin. 31-letni szkoleniowiec zastąpił na stanowisku Gonçalo Feio, który złożył rezygnację po przegranym meczu Fortuna 1 ligi ze Stalą Rzeszów. Portugalczyk prowadził Motor od 19 września 2022 roku. Stolarski ostatnio był drugim trenerem w Motorze.

Brosz w Niecieczy

■ Nowym szkoleniowcem Bruk-Bet Termalica Nieciecza ma zostać Marcin Brosz. Były szkoleniowiec Górnika Zabrze, a ostatnio reprezentacji Polski do lat 19, jest już po rozmowach z działaczami pierwszoligowca. Zastąpi zwolnionego przed tygodniem Mariusza Lewandowskiego. W ostatnim meczu z Resovią zespół prowadził Jakub Drwał.

Wykorzystali przewagę

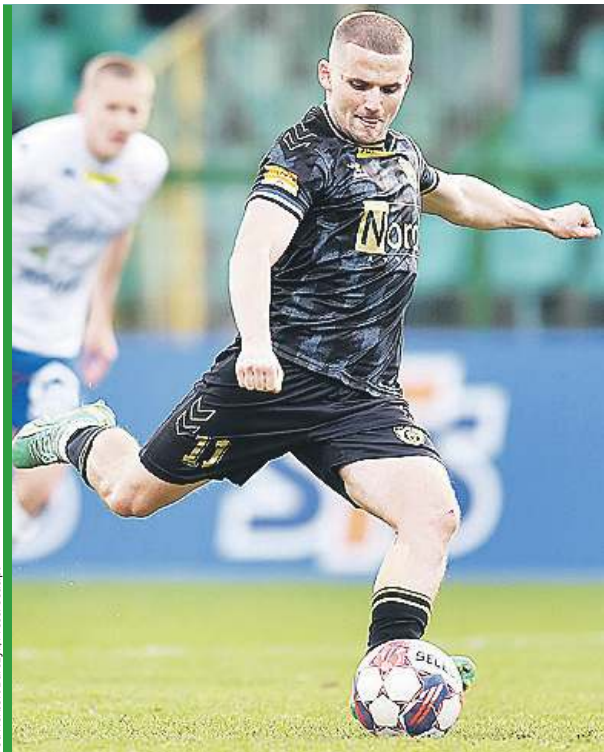
GieKSa po minionej kolejce znalazła się w strefie barażowej.

Jarosław Skrobacz, trener Podbeskidzia Bielsko-Biała, przyjechał ze swoim zespołem do stolicy województwa śląskiego, żeby walczyć o zwycięstwo. Rzeczywistość okazała się brutalna. Od 26 minuty goście musieli grać w osłabieniu, bo w kilka minut Matej Senić dwukrotnie faulował rywala w polu karnym i dwukrotnie upomniany został żółtą kartką.

Im mniej słów, tym lepiej

Przy pierwszym przewinieniu miał szczęście, bo Arkadiusz Jędrzych nie wykorzystał „11”. Piłka po interwencji bramkarza wróciła jednak w pole karne i przy próbie dobitki Marcina Wasielewskiego Chorwat po raz drugi popełnił błąd. Opuścił plac gry, a kapitan GieKSy przy drugiej próbie już się nie pomylił. Od tego momentu gra przyjezdnych posypała się i przegrali aż 0:5.

- Po spotkaniu, które kończy się tak wysokim zwycięstwem gospodarzy,



Adrian Błąd na trafienie w I lidze czekał od sierpnia.

cokolwiek się powie, nie będzie to wypowiedź, która nam pomoże. Przyjechaliśmy przygotowani najlepiej jak mogliśmy. Posypaliśmy się, bo tak to trzeba nazwać, po sytuacji z 26 minuty.

Rzut karny, jedna kartka, później druga. To rzadko się zdarza, żeby w jednej sytuacji ten sam zawodnik dwa razy faulował i dostał czerwoną kartkę. To jednak jeszcze nie był koniec

meczu. Morale strasznie jednak nam „siadło”. Graliśmy już bez wiary w swoje umiejętności – powiedział po spotkaniu rozżalony szkoleniowiec „górali”.

Po utracie zawodnika i pierwszego gola goście nie mieli pomysłu na to, w jaki sposób zatrzymać ekipę z Górnego Śląska. GKS zagrał tak, jak powinno się grać w przewadze. Wykorzystał wszystkie błędy rywali, boleśnie sprowadzając ich na ziemię.

Komfort w tabeli

- Drużyna wykorzystała w sposób dojrzały przewagę jednego zawodnika. To spory plus, bo wiele meczów jako trener GKS-u Katowice grałem w deficycie osobowym. Tym razem to się odwraca. Zespół jest skuteczny w działaniach i bardzo świadomy tego, w jaki sposób chce prowadzić mecz. To jest nasza siła i to daje punkty, które były nam potrzebne – stwierdził szkoleniowiec GieKSy **Rafał Górak**.

Dzięki niedzielnej wygranej GKS znalazł się

w bardzo komfortowej sytuacji w tabeli – na 6. miejscu, które gwarantuje grę w barażach o ekstraklasę. Nie ma w tym przypadku, bo katowiczanie po przerwie zimowej prezentują się świetnie. Na 6 rozegranych spotkań wygrali 5. Tym samym, jak można łatwo policzyć, zdobyli 15 punktów. Jeszcze niedawno kibice klubu z Bukowej liczyli ile „oczek” brakuje ich zespołowi właśnie do miejsca, w którym aktualnie się znajduje. Teraz ci, którzy są bardziej optymistycznie nastawieni, mogą zacząć się zastanawiać, czy GieKSa jest w stanie dogonić czołową dwójkę z Pomorza, żeby powalczyć o bezpośredni awans do elity. To, co jeszcze niedawno wydawało się nierealne, teraz jest całkiem możliwe. W końcu GKS do drugiej Arki traci 6 punktów. Teraz wiele zależy od tego, czy zespół będzie w stanie prezentować taki poziom, jak w ostatnich tygodniach do końca rozgrywek.

Kacper Janoszka

Zadowoleni z gry

Opolanie, po remisie w Gdyni, wrócili do domu i optymistycznie patrzą w przyszłość.

ODRA OPOLE

Tydzień po remisie zakończonym meczu z ostatnim w tabeli Zagłębiem Sosnowiec, piłkarze Odry pojechali na drugi koniec Polski i zmierzili się z rywalem z przeciwległego krańca klasyfikacji I ligi.

Było bardzo blisko

Zawodnicy trenera **Adama Noconia**, którzy ostatnio wypadli ze strefy barażowej, znowu zremisowali, ale w przeciwieństwie do punktu, który dopisali do dorobku w Sosnowcu, tym razem z murawy w Gdyni mogli zejść z wysoko podniesionymi głowami. Wynik 2:2 z Arką poparty został bardzo dobrą grą i dwukrotnym prowadzeniem.

- To był dobry i szybki mecz – podkreślił trener Odry. - Było widać dużą jakość w zespole Arki, ale moja drużyna też zagrała naprawdę dobre spotkanie. Mało

nam zabrakło do wygrania. Mój zespół przypominał ekipę, która w rundzie jesiennej wygrywała i miała znakomitą serię, która wywindowała nas wtedy na czoło pierwszoligowej tabeli. Gdybyśmy w Gdyni nie zagrali dobrego meczu, to nie byłoby co z nas zbierać, ale cieszyć się, że nastąpiło przebudzenie. Graliśmy wysoko, agresywnie, nie skupialiśmy się tylko na defensywie i trzeba przyznać, że to nam dobrze wychodziło.

Szkoleniowiec Odry dodaje: - Mam nadzieję, że ten mecz da moim piłkarzom impuls do tego, żeby przypomnieli sobie jak wcześniej grali i nasza słabsza dyspozycja, a przede wszystkim mniejsza liczba punktów, bo gra czasem była niezła, przejdzie do historii. Tym bardziej, że przed nami przerwa na mecze reprezentacji więc będzie czas, żeby jeszcze popracować. Po tak dobrym spotkaniu, z tak silnym przeciwnikiem, dla którego byliśmy równorzędnym rywalem, można być optymistą. Nie byliśmy gorsi do wicelidera. Mimo wszystko zabrakło nam troszkę do zwy-

cięstwa. Mam nadzieję, że w następnych meczach będziemy jeszcze bardziej pазernym zespołem, który takie spotkania jak to w niedzielę „przepchnie” na swoją korzyść. Z Arką było bardzo, bardzo blisko i mogliśmy sprawić jeszcze większą niespodziankę.

Liczą na powtórkę

Wystarczy zresztą popatrzyć na statystyki. W strzałach celnych 6:5, w strzałach niecelnych 5:4, w rzutach różnych 5:3. Te cyfry świadczą o tym, że o przypadku nie mogło być mowy.

- To był ciężki mecz – dodał szkoleniowiec opolan. - Dużo było sytuacji stykowych, bo obydwa zespoły grały agresywnie i szybko. Nie będę komentował decyzji sędziego, który miał trudne zadanie. Nie jestem od tego, żeby analizować poszczególne akcje czy oceniać słuszność podyktowanych karnych. Przy stanie 2:2 była co prawda kontrowersja dotycząca zagrania ręką zawodnika Arki. W tym kontekście, ale także z przebiegu meczu mogę powiedzieć, że naszej drużynie zabrakło trochę szczęścia. Gdybyśmy je mieli, to zgar-



Opolanie nie składają bronii w walce o ekstraklasę. Na zdjęciu Borja Galan.

nelibyśmy 3 punkty. Zdobylismy jeden, na który solidnie zapracowaliśmy.

Po 24 kolejkach Odra plasuje się na 9. pozycji. Od strefy barażowej dzielą ją 3 punkty, a kibice niebiesko-czerwonych liczą, że ich ulubienicy są w stanie – z taką grą jaką zaprezentowali

w starciu z Arką – szybko odrobić stratę. W rundzie jesiennej zaimponowali serią 9 ligowych spotkań bez porażki, aż 6 z nich kończąc z kompletem punktów. Teraz wszyscy mają nadzieję na powtórkę.

Jerzy Dusik

EKSTRAKLASA

PROGRAM 26. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota

- Raków Częstochowa – Ruch Chorzów 12.30
- Jagiellonia Białystok – ŁKS Łódź 15.00
- Piast Gliwice – Śląsk Wrocław 17.30
- Pogoń Szczecin – Cracovia 20.00

Poniedziałek

- Puszcza Niepołomice – Radomiak 12.30
- Stal Mielec – Lech Poznań 15.00
- Widzew Łódź – Korona Kielce 17.30
- Górnik Zabrze – Legia Warszawa 20.00

Wtorek

- Warta Poznań – Zagłębie Lubin 19.00

1. Jagiellonia	25	48	56:34
2. Śląsk	25	46	34:21
3. Raków (m)	25	44	47:27
4. Lech	25	44	38:30
5. Legia (p, sp)	25	41	38:30
6. Pogoń	25	41	46:30
7. Górnik	25	39	33:28
8. Stal	25	36	33:33
9. Zagłębie	25	34	28:36
10. Widzew	25	32	32:35
11. Radomiak	25	31	29:38
12. Cracovia	25	28	32:33
13. Piast	25	28	24:29
14. Warta	25	27	23:30
15. Korona	25	24	28:34
16. Puszcza (b)	25	24	31:44
17. Ruch (b)	25	18	28:41
18. ŁKS (b)	25	17	21:48

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

I LIGA

PROGRAM 25. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota

- Resovia – Górnik Łęczna 12.40
- Miedź Legnica – Arka Gdynia 15.00
- Chrobry Głogów – Wisła Kraków 17.30
- Podbeskidzie Bielsko-Biała – Bruk-Bet Termalica 20.00

Poniedziałek

- Znicz Pruszków – Polonia Warszawa 12.40
- Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice 15.00
- Motor Lublin – GKS Tychy 17.30

Wtorek

- Wisła Płock – Stal Rzeszów 18.00
- Lechia Gdańsk – Odra Opole 20.30

1. Lechia (s)	24	47	41:19
2. Arka	24	45	40:24
3. Tychy	24	41	31:27
4. Wisła K.	24	41	45:26
5. Motor (b)	24	40	32:29
6. Katowice	24	39	41:25
7. Wisła P. (s)	24	38	36:33
8. Miedź (s)	24	36	35:27
9. Odra	24	36	28:25
10. Górnik Ł.	24	36	24:22
11. Znicz (b)	24	30	20:28
12. Bruk-Bet	24	29	37:36
13. Chrobry	24	29	25:37
14. Stal	24	26	32:42
15. Resovia	24	25	26:43
16. Polonia (b)	24	22	29:37
17. Podbeskidzie	24	18	18:38
18. Zagłębie	24	13	15:37

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Polski koncert

Robert Lewandowski przeciwko Atletico Madryt zagrał genialnie, przyczyniając się do triumfu Barcelony, która wyprzedziła w tabeli Gironę.

HISZPANIA

Końcówka poprzedniego roku i pierwszy miesiąc bieżącego nie był najlepszym okresem dla Roberta Lewandowskiego. Polski snajper od października 2023 do stycznia 2024 strzelał gole tylko w dwóch meczach ligowych. To jednak przeszłość, a na dowód jego rosnącej formy są bramka i dwie asysty w prestiżowym starciu z Atletico Madryt. 35-latek wziął na swoje barki odpowiedzialność za wynik. Najpierw świetnie podawał przy bramce Joao Felixa, później genialnie wykończył akcję w drugiej połowie. Na koniec popisał się świetnym dośrodkowaniem na głowę Fermina Lopeza, które zakończyło się golem. Miał więc udział w każdym trafieniu „Blaugrany” i zasłużenie został uznany za najlepszego zawodnika spotkania.

Wyczyn ten robi ogromne wrażenie, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę, że Barcelona grała na wyjeździe. Stadion Metropolitano jest twierdzą Atletico, która



Robert Lewandowski błysnął na Wanda Metropolitano zmysłem strzeleckim.

przez rok nie została zdobyta przez żaden zespół w rozgrywkach ligowych. Tymczasem Lewandowski sprawił, że kibice zgromadzeni na madryckiej arenie wrócili do domów w fatalnych nastrojach. Skąd u Polaka nagła zmiana na lepsze? – Od tego roku zmieniłem trening, zmieniłem podejście indywidualne. Skupiłem się na tym, czego potrzebuję. To spowodowało, że czuję się pewnie, czuję się fizycznie dobrze. Jeśli tak człowiek

się czuje, reszta przychodzi łatwiej – stwierdził Lewandowski podczas rozmowy pomeczowej w stacji „Eleven Sports”.

Show Polakowi próbował skrać... trener Barcelony. Xavi bardzo emocjonalnie reagował na wydarzenia na murawie. Za swoje zachowanie przy linii bocznej został upomniany żółtą kartką, a chwilę później odesłany na trybunę. Mimo jego absencji Barcelona nie dało się powstrzy-

mać. Zaliczyła pewne zwycięstwo i znalazła się na drugim miejscu w tabeli. Do Realu Madryt traci jednak aż 8 punktów.

Kacper Janoszka

■ Atletico Madryt – FC Barcelona 0:3 (0:1)

0:1 – J. Felix (38), 0:2 – Lewandowski (47), 0:3 – F. Lopez (65)

ATLETICO: Oblak – Savić, Witsel, Reinildo – Molina, de Paul (66. Niguez), Barrios, Lino (46. Griezmann) – Llorente (58. Koke), Morata (46. Depay), Riquelme (58. Correa). Trener Diego SIMEONE.

BARCELONA: ter Stegen – Kounde, Araujo, Cubarsi, Fort (82. Casado) – Fermin (82. Martinez), Guendogan, Roberto (77. Romeu) – Raphinha (61. Yama), Lewandowski, Felix (77. Roque). Trener XAVI.

Żółte kartki: de Paul, Savić, Barrios – Kounde. Czerwona kartka Molina (90+2. faul).

1. Real M	29	72	64:20
2. Barcelona	29	64	60:34
3. Girona	29	62	59:34
4. Athletic	29	56	50:26
5. Atletico	29	55	54:34
6. Sociedad	29	46	42:31
7. Betis	29	42	34:33
8. Valencia	28	40	32:32
9. Villarreal	29	38	47:51
10. Getafe	29	38	37:42
11. Las Palmas	29	37	29:32
12. Osasuna	29	36	33:43
13. Alaves	29	32	26:35
14. Mallorca	29	30	25:35
15. Rayo	29	29	25:38
16. Sevilla	29	28	36:44
17. Celta	29	27	32:44
18. Cadiz	29	22	20:40
19. Granada	28	14	30:58
20. Almeria	29	13	28:57

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 – Bellingham (Real M.), 15 – Mayoral (Getafe), Budimir (Osasuna), 14 – Dowbyk (Girona), Morata (Atletico), 13 – Lewandowski (Barcelona).

INTER PRZELAMANY

WŁOCHY

■ Piotr Zieliński nie dostał szansy gry przeciwko Interowi, czyli zespołowi, w którym wystąpi w nowym sezonie. Trener Napoli Francesco Calzona pozostawił go na ławce rezerwowych. Ostatecznie ekipa z Kampanii może zaliczyć starcie z Interem do w pełni udanych, bo zdolała „wyrwać” remis w 81 minucie, co nie udało się żadnemu włoskiemu zespołowi w 2024 roku. (kaj)

■ Inter – Napoli 1:1 (1:0)

1:0 – Darmian (43), 1:1 – Jesus (81)

1. Inter	29	76	71:14
2. Milan	29	62	55:33
3. Juventus	29	59	44:23
4. Bologna	29	54	42:25
5. Roma	29	51	55:35
6. Atalanta	28	47	51:32
7. Napoli	29	45	44:33
8. Fiorentina	28	43	41:32
9. Lazio	29	43	36:33
10. Monza	29	42	32:36
11. Torino	29	41	28:26
12. Genoa	29	34	31:36
13. Lecce	29	28	26:45
14. Udinese	29	27	28:44
15. Hellas	29	26	26:39
16. Cagliari	29	26	29:50
17. Empoli	29	25	22:43
18. Frosinone	29	24	37:60
19. Sassuolo	29	23	33:56
20. Salernitana	29	14	23:59

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20

- spadek

Strzelcy

23 – Martinez (Inter), 15 – Vlahović (Juventus), 12 – Giroud (Milan), Dybala (Roma), 11 – Osimhen (Napoli).

GENIUSZ W AKCJI

FRANCJA

■ PSG tylko remisowało po pierwszej połowie z Montpellier, które musi drzeć o utrzymanie. W drugiej części swój geniusz zaprezentował Kylian Mbappe. Po zmianie stron zdobył dwa gole, kompletując w ten sposób hat tricka. W Ligue 1 ma już 24 bramki. (kaj)

■ Montpellier – PSG 2:2 (2:2)

0:1 – Vitinha (14), 0:2 – Mbappe (22), 1:2 – Nordin (30), 2:2 – Sananier (45+2), 2:3 – Mbappe (50), 2:4 – Lee Kang-in (53), 2:5 – Mbappe (63), 2:6 – Mendes (89)

1. PSG	26	59	62:23
2. Brest	26	47	36:20
3. Monaco	26	46	47:36
4. Lille	26	44	37:23
5. Nice	26	43	27:20
6. Lens	26	42	35:27
7. Marsylia	26	39	40:28
8. Rennes	26	39	40:31
9. Reims	26	38	34:35
10. Lyon	26	33	30:40
11. Toulouse	26	29	29:36
12. Strasbourg	26	29	28:39
13. Le Havre	26	27	26:33
14. Montpellier	26	26	31:40
15. Lorient	26	26	35:49
16. Nantes	26	25	24:41
17. Metz	26	23	23:39
18. Clermont	26	20	19:43

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

24 – Mbappe (PSG), 15 – David (Lille), 13 – Lacazette (Lyon), 11 – Ben Yedder (Monaco), Aubameyang (Marsylia).

Odchodzą trenerzy

W końcówce sezonu sporo dzieje się w klubach Bundesligi.

NIEMCY

Dwie istotne wiadomości pojawiły się w weekend za Odrą. Pierwsza dotyczy Jakuba Kamińskiego, ponieważ władze jego Wolfsburga postanowiły zwolnić trenera Niko Kovaca. Można powiedzieć, że wreszcie, bo „Wilki” od miesięcy prezentują się fatalnie.

Znajomy Bednarka

Zajmują dopiero 14. miejsce i tylko bilansem bramkowym wyprzedzają Bochum. Niżej są już tylko miejsce barażowe i strefa spadkowa. W ostatnich 14 kolejkach wygrały tylko raz, pokonując ostatni Darmstadt, co miało miejsce 16 grudnia. Trudno stwierdzić, dlaczego szefostwo tak długo pokładało nadzieje w Chorwacie, skoro przed sezonem mówiło się nawet, że Wolfsburg ma

być jednym z kandydatów do walki o Ligę Mistrzów!

Jego następcą został Ralph Hasenhuettl, znany głównie z pracy w RB Lipsk i Southampton, który od listopada 2022 roku pozostawał bezrobotny i... cieszył się życiem. Działacze „Wilków” przekonali go jednak do objęcia drużyny i podpisali umowę długoterminową – nie podali dokładnej daty. Zmiana szkoleniowca może być dobrą wiadomością dla Kamińskiego. W poprzednim sezonie pod wodzą Kovaca drużyna spisywała się dobrze, a skrzydłowy z Rudy Śląskiej rósł z każdym miesiącem. W bieżących rozgrywkach jest jednak tylko rezerwowym. Dostał szansę w dwóch pierwszych meczach 2024 roku, lecz potem znów usiadł na ławce, a ostatnio... w ogóle wypadł z kadry. Być może u Austriaka zacznie więcej grać. Hasenhuettl w przeszłości współpracował z Janem Bednarkiem w Southampton. Stoper reprezentacji Polski roze-

grał pod jego wodzą 141 spotkań – u żadnego innego trenera nie zaliczył więcej.

Koniec pewnej ery

Oprócz tego przez Niemcy przetoczyła się jeszcze głośniejsza i ważniejsza wiadomość. Otóż po sezonie z Freiburgiem pożegnał się Christian Streich, żywa legenda klubu oraz Bundesligi. Jego licznik gier w najwyższej lidze wynosi obecnie 383, wszystkie z fryburskim zespołem. Tylko dwóch szkoleniowców zaliczyło większą liczbę spotkań w Bundeslidze w jednej drużynie – Otto Rehhagel (493) i Thomas Schaaf (480), obaj w Werderze Brema. Streich to Badeńczyk z krwi i kości, który z powodu specyficznego akcentu... często jest nierozumiany przez niektórych Niemców. Całą karierę związał z SC Freiburg. W 1995 roku zaczął prowadzić młodzież, potem 15 lat trenował zespół U-19. W latach 2007-11 był asystentem Robina Dutta i pracującym tylko kilka



Odejście Christiana Streicha to koniec pewnej epoki nie tylko w SC Freiburg.

miesiące Marcusa Sorga, którego zastąpił po Bożym Narodzeniu. – Myślałem o tym od dawna. Długo rozmawialiśmy i doszedłem do wniosku, że po 29 latach nadszedł właściwy czas, aby wpuścić świeżą krew, nowych ludzi i nowe możliwości – wyjaśniał Christian Streich w specjalnym oświadczeniu. 58-latek chce odpocząć, miał też pewne problemy kardiologiczne i nie wiadomo, czy w przyszłości będzie chciał jeszcze

wrócić na ławkę trenerską. Wielokrotnie mówiło się, że Freiburg to jedyny klub, w którym szkoleniowiec jest większą gwiazdą niż piłkarze. Zawodnicy nadal chcieli pracować ze Streichem, a kapitan Christian Guenter mówił po ostatniej kolejce, gdy pojawiły się pierwsze plotki, że „nadszedła umiera ostatnia”. Odejście 58-latka to koniec pewnej ery nie tylko we Freiburgu, ale i w ogóle w Bundeslidze.

Piotr Tubacki



Fot. Arkadiusz Kogut/gksgjastrzebie.com

Niepokojąca statystyka

Sędzia Albert Różycki z Łodzi nie miał litości dla Joao Guilherme.

Piłkarze GKS-u Jastrzębie w bieżących rozgrywkach już 12 razy zostali ukarani czerwoną kartką!

W minioną niedzielę piłkarze GKS-u Jastrzębie doznali pierwszej porażki w rundzie rewanżowej, ulegając Olimpii Elbląg 1:2. Trener **Dawid Pędziałek**, po wcześniejszych dobrych występach swoich podopiecznych, był zaskoczony takim obrotem sprawy. - Wiemy, jak wygląda nasza sytuacja w tabeli - powiedział 26-letni szkolenowiec. - Mamy teraz dużo czasu, by jak najlepiej przygotować się do meczu z Kotwicą Kołobrzeg (odbędzie się w czwartek, 28 marca - przyp. BN).

Słabe otwarcie

- Dlaczego pierwsza połowa była jałowa? Nie chcę szukać usprawiedliwienia i szukać alibi w środowisku meczu z Kaliszem, w którym doprowadziliśmy do wyrównania, grając w dieśiątkę, a mogliśmy nawet przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Wtedy graliśmy dobrze od począt-

ku, teraz słabo weszliśmy w mecz, „nie wprowadziliśmy się” ani podaniem, ani płynnością, której nie mogliśmy złapać. I tak się to wszystko kumulowało. Olimpia była agresywna, nie pozwalała nam na wiele i tu leżą przyczyny tak słabej pierwszej połowy. W fazach przejściowych, po odbiorze piłki, brakowało dokładnego podania. Zgadzam się, że ta połowa była bardzo słaba - dodał trener II-ligowca.

Nieodpowiedzialny Portugalczyk

Nie wiem, jaki w GKS-ie obowiązuje system kar i nagród, ale Joao Guilherme powinien ponieść konsekwencje swojego irracjonalnego, by nie powiedzieć idiotycznego, zachowania. Portugalczyk, zdając sobie sprawę, że jego zespół „goni” wynik, miał coś do powiedzenia sędziemu, który słusznie odesłał go do szatni. Za tę pyskówkę zawodnik powinien zostać ukarany finansowo, biorąc pod uwagę okoliczno-

ści zdarzenia. Przy okazji warto dodać, że 29-letni pomocnik w bieżących rozgrywkach aż 11 razy został upomniany żółtą kartką, a dwukrotnie zawarł znajomość z czerwonym kartonikiem. Żeby było ciekawiej, obie czerwone kartki piłkarz urodzony w Lizbonie obejrzał w potyczkach z Olimpią Elbląg - w meczu wyjazdowym w 89 minucie (druga żółta) i w 92 minucie niedzielnego spotkania.

Za dużo „czerwieni”

Sztab szkoleniowy drużyny z Jastrzębia Zdroju powinien być zaniepokojony zbyt dużą liczbą czerwonych kartek, jakie łapią jego zawodnicy. W rundzie wiosennej to druga tego typu kara (w spotkaniu z KKS-em 1925 Kalisz z boiska usunięty został Szymon Matuszek), a ogólnie mają ich w rejestrze aż 12! Na tej „ekskluzywnej” liście znajdują się: Przemysław Lech (3 czerwone kartki), Joao Guilherme (2), Szymon Matuszek (2), Bartosz Boruń (1), Ricardo Vaz (1), Jakub Trojanowski (1), Jewhenij Zacharczenko (1) i Kacper Zych (1). Poza tym sędziowie pokazali zawodnikom drużyny z Harcerskiej aż 81 żółtych kartek, co daje średnią 3,375. Naprawdę nie ma się czym chwalić.

Bogdan Nather

IV LIGA MAŁOPOLSKA

Trzebinia - Myślenice 2:3, Unia Oświęcim - Nieciecza II 2:3, Limanovia - Jawiszowice 2:3, Bochnia - Maniowy 0:0, Gorlice - Barciczanka 0:0, Nowa Wieś - Ryczów 0:2, Wiśła II Kraków - Białka Tatr. 2:1, Kałwaria - Andrychów 1:4, Rabka - Wola Rzędzińska 0:3 (wo), Muszyna pauzowała.

1. Wiśła II	19	48	55:20
2. Ryczów	19	42	45:18
3. Jawiszowice	19	40	42:22
4. Andrychów	19	36	42:26
5. Limanowa	19	34	41:27
6. Maniowy	19	32	30:25
7. Bochnia	19	30	36:29
8. Wola Rz.	19	28	36:28
9. Kałwaria Zeb.	19	28	37:35
10. Myślenice	19	28	30:29
11. Nieciecza II	19	27	46:36
12. Gorlice	19	24	24:25
13. Białka Tatr.	19	23	24:30
14. Barcice	19	22	38:44
15. Oświęcim	19	17	31:54
16. Muszyna	18	16	33:37
17. Trzebinia	19	13	29:49
18. Nowa Wieś	19	7	20:57
19. Rabka	19	9	19:67

* Rabka wycofała się z rozgrywek.

V LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA ZACHODNIA

W zaległych meczach 14. kolejki: Chęlmek - Giebułtów 1:1, Pcimianka - Piaski Wlk. 2:1.

1. Wieczysta II	15	35	56:16
2. Pcim	15	35	42:15
3. Radziszów	15	32	33:14
4. Giebułtów	15	26	36:27
5. Węgrzce Wlk.	15	26	36:30
6. Białka	15	25	43:26
7. Chęlmek	15	24	34:33
8. Wadowice	15	21	31:30
9. Garbarnia II	15	20	27:41
10. Baranówka	15	19	34:35
11. Modlnica	15	15	27:44
12. Olkusz	15	12	18:30
13. Osiek	15	10	14:39
14. Piaski Wlk.	15	8	22:39
15. Siepraw	15	13	26:47
16. Grabie	15	12	15:28

* Siepraw i Grabie wycofały się z rozgrywek.

KLASA A

BYTOM

Bobrowniki Śl. - Brzozowice 4:0, Krupski Młyn - Lasowice 1:0, Strzybnica - Bobrowniki 0:0, Ożarówce - Ruch II Radzionków 4:0, Gwarek II Tarnowskie Góry - Orkan Dąbrowka Wlk. 4:2, Kozłowa Góra - Orzech przetożony na 5 czerwca, Górniki - Polonia II Bytom przetożony na 22 maja, Nadzieja Bytom pauzowała.

1. Bobrowniki Śl.	15	37	57:23
2. Strzybnica	15	30	53:21
3. Ożarówce	15	28	38:32
4. Ruch II	15	27	54:33
5. Nadzieja	14	25	40:23
6. Dąbrowka Wlk.	14	24	39:25
7. Gwarek II	15	23	34:37
8. Brzozowice	14	22	29:32
9. Orzech	14	19	35:33
10. Krupski Młyn	14	18	17:29
11. Kozłowa Góra	13	16	32:29
12. Polonia II	14	14	50:55
13. Lasowice	15	11	24:44
14. Bobrowniki	15	10	15:50
15. Górniki	14	6	14:65

(m)

KATOWICE

Awansem z 24. kolejki Stadion Śląski Chorzów - Grunwald Ruda Śl. 3:4.

1. Jastrząb	12	29	37:14
2. Slavia	12	28	44:9
3. Siemianowiczanka	12	27	46:15
4. Wawel	12	25	38:25
5. Grunwald	13	23	36:29
6. MK Górnik	12	19	33:27
7. Kamionka	12	16	25:33
8. Józefka	12	14	28:36
9. Gwiazda	12	13	23:40
10. Hetman	12	12	26:30
11. Wyzwolenie	12	10	23:40
12. Naprzód	12	8	22:45
13. Stadion Śl.	13	0	14:52

LUBLINIEC

Tworóg - Lisów 1:1, Sieraków Śl. - Ciasna 1:1, Babienica-Psary - Przystajń 2:0, Strzebiń - Olszyna 3:1, Glinica - Kochanowice 7:1, Pawonków - Sparta Lubliniec 2:10, Lisowice - Jezioro 1:4.

1. Sparta	14	36	70:10
2. Glinica	14	31	52:26
3. Przystajń	14	28	27:15
4. Babienica	14	26	38:27
5. Sieraków Śl.	14	21	29:30
6. Strzebiń	14	21	32:36
7. Tworóg	14	20	28:25
8. Pawonków	14	19	42:52
9. Lisów	14	18	28:27
10. Olszyna	14	14	28:37
11. Jezioro	14	12	30:46
12. Kochanowice	14	12	21:48
13. Ciasna	14	11	17:34
14. Lisowice	14	7	19:48

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Pawtów 2:3, Rudy Wlk. - Nowa Wieś 1:1, Krzanowice - Pietraszyn 0:2, Nieboczowy - Studzienna 2:3, Raszczycy - Chatupki 3:0, Rogów - Markowice 0:0, Zabetków - Unia II Turza Śl. 0:1, Lyski - Betsznica 0:4.

1. Rogów	16	42	65:15
2. Unia II	16	39	48:14
3. Studzienna	16	33	45:21
4. Chatupki	16	25	44:45
5. Raszczycy	16	24	50:44
6. Nieboczowy	16	23	35:28
7. Betsznica	16	23	28:23
8. Pietrowice Wlk.	16	23	34:38
9. Pawtów	16	22	37:41
10. Markowice	16	21	28:32
11. Krzanowice	16	20	36:34
12. Rudy Wlk.	16	19	26:32
13. Pietraszyn	16	19	30:44
14. Zabetków	16	17	23:35
15. Nowa Wieś	16	15	19:37
16. Lyski	16	2	16:81

RYBNIK

Rymer Rybnik - Jejkowice 0:2, Baranowice - Orzepowice 2:0, Szczekowice - Czuchów 3:1, Łaziska Ryb. - Boguszowice 2:1, Ochójec - Rydułtowy 0:4, Radziejów - Markłowice 0:0, Wilchwy - Janowice 6:3, Niewiadom pauzował.

1. Markłowice	15	37	42:14
2. Rydułtowy	15	37	37:14
3. Boguszowice	15	29	48:19
4. Wilchwy	15	29	33:21
5. Jejkowice	15	26	39:32
6. Baranowice	15	25	35:24
7. Szczekowice	15	25	41:33
8. Ochójec	15	18	26:32
9. Czuchów	15	17	30:33
10. Łaziska Ryb.	15	16	39:48
11. Rymer	15	15	27:36
12. Janowice	15	13	29:44
13. Orzepowice	15	12	19:38
14. Radziejów	15	8	24:53
15. Niewiadom	14	7	20:48

TYCHY

Wiśła Wlk. - Łąka 1:2, Cielmice - Studzienice 2:1, Bieruń St. - Siódemka Tychy 2:2, Suszec - Rudottowice-Ćwiklice 3:0, Bojszowy - Wiry 0:2, Wola - Woszczyce 6:1, Jankowice - Kobiór 8:0, Gardawice - Czułowianka Tychy 4:1.

1. Łąka	16	38	52:19
2. Suszec	16	37	30:16
3. Wiry	16	33	49:21
4. Jankowice	16	31	53:40
5. Siódemka	16	30	38:25
6. Bieruń St.	16	28	25:22
7. Cielmice	16	27	36:33
8. Wola	16	24	26:20
9. Woszczyce	16	23	39:31
10. Bojszowy	16	23	33:30
11. Gardawice	16	17	24:40
12. Czułowianka	16	14	25:35
13. Wiśła Wlk.	16	13	15:27
14. Rudottowice	16	12	22:36
15. Studzienice	16	10	23:51
16. Kobiór	16	5	15:59

ZABRZE

Toszek - Rudno 2:3, Żernica - Świbie 3:2, Stanica - Ciochowice 3:2, Zaborze - Rachowice 4:4, Gwarek II Orontowice - Carbo Gliwice 6:2, Wilcza - Sokół Łany Wlk. 1:1, Wielowieś - Gwarek Zabrze 2:1, Pławniowice - Chudów 0:7.

1. Chudów	16	42	68:14
2. Gwarek	17	36	56:15
3. Łany Wlk.	17	35	52:23
4. Wielowieś	16	35	60:38
5. Rachowice	16	31	40:25
6. Wilcza	17	31	32:24
7. Żernica	17	27	37:31
8. Zaborze	17	27	32:29
9. Rudno	17	21	49:42
10. Stanica	17	21	39:54
11. Orontowice II	17	20	34:34
12. Carbo	16	20	43:45
13. Ciochowice	17	17	25:47
14. Świbie	17	6	17:59
15. Toszek	17	6	22:75
16. Pławniowice	17	4	15:66

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Cracovia - Warta Poznań 2:3, Lech Poznań - Polonia Warszawa 0:0, Odra Opole - Arka Gdynia 2:1, Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin 0:1, Wiśła Kraków - Korona Kielce 4:4, Sandecja Nowy Sącz - Jagielonia Białystok 1:1, Widzew Łódź - Legia Warszawa 4:3, Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin 2:0.

1. Lech	19	44	42:18
2. Warta	19	37	59:34
3. Górnik	19	33	39:32
4. Legia	19	33	48:31
5. Zagłębie	19	32	35:27
6. Polonia	19	31	30:21
7. Arka	19	30	36:29
8. Jagielonia	19	27	42:36
9. Cracovia	19	27	43:46
10. Pogoń	19	22	32:34
11. Raków	19	22	31:34
12. Odra	19	22	24:42
13. Widzew	19	19	29:47
14. Wiśła	19	18	32:51
15. Sandecja	19	16	27:50
16. Korona	19	14	24:41

(m)



2. LIGA
ŁKS II Łódź
- Hutnik Kraków
0:0



ŁKS II: Bomba - Bąkowicz, Ślęzak, Koprowski, Radziński (46. Wszółek) - Zajac (76. Iwańczyk), Kuźma, Łabędzki, Rostami (46. Ricardo), Śliwa (89. Coulibaly) - Jurić (65. Dynel). **Trener** Marcin POGORZALA.

HUTNIK: Frątczak - Kiełsi, Tarasovs, K. Głogowski, Jania (63. Chmiel) - Lelek (89. M. Głogowski), Urbańczyk, Drag, Świętek (74. Zawadzki), Rakels - Wróbel. **Trener** Bartłomiej BOBLA.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 400.

Żółte kartki: Radziński, Ślęzak - Kiełsi, Jania, Chmiel, Urbańczyk.

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Gwizdy i wyzwiska we Włocławku

Coś złego dzieje się w obozie lidera tabeli. Bardzo kiepska gra, kolejne porażki, pogroźki z trybun i gęstniejąca atmosfera wokół zespołu...

■ Sensacja sezonu wydarzyła się w sobotę we Włocławku. W Hali Mistrzów Anwil przegrał z Zastalem. I to nie jedynym czy dwoma punktami, ale blisko dwudziestoma! Gospodarze zagrali fatalnie, właściwie nic im nie wychodziło. Lider, który do niedawna był niezagrożony, po serii słabszych spotkań czuje oddech zarówno Trebla, jak i Kinga. Kibice wygwizdali swoich pupili, pospytały się też wyzwiska. - Gramy w mieście, w którym koszykówka jest religią. Kibice znajdują się na bascecie znakomicie i mają swoją opinię. Jako kapitan chciałbym, by nie bili brawa drużynie przeciwnej, by nie gwizdali na zawodników, którzy przez większą część sezonu dawali im satysfakcję. Przed nami play off i daję sobie obie ręce uciąć, że ta drużyna zrobi wszystko, by zająć jak najdalej - zapowiada 34-letni rozgrywający **Kamil Łączyński**.

Także trenera **Przemysława Frasunkiewicza** zabolęła reakcja fanów. - Pierwszy raz usłyszałem takie wyzwiska we Włocławku, jakiś pan kilka metrów od mnie wyzywał mnie i moją rodzinę. Nie mam pretensji, oni płacą za bilety i mają prawo oczekiwać lepszej gry. Takie reakcje jednak w niczym nie pomogą.

■ Smutek i złość we Włocławku, ale radość i podekscytowanie w Zielonej Górze. Sensacyjne punkty przywiezione z twierdzy lidera tabeli zrobiły wrażenie na całej koszykarskiej Polsce. Ta wygrana może być decydująca w kontekście utrzymania w lidze.

- Każdy dał z siebie wszystko, mieliśmy kontrolę nad tym meczem, krok po kroku przy-



Trener Anwila Włocławek Przemysław Frasunkiewicz ma powody do niepokoju

bliżaliśmy się do wygranej. Pokazaliśmy, że idziemy we właściwym kierunku. Potrafimy grać skutecznie i dobrze taktycznie - cieszył się trener **Virginijus Sirvydis**. Szczególnie powody do zadowolenia miał **Marcin Woroniecki**. Rozgrywający Zastalu urodził się i wychował we Włocławku, a do niedawna był zawodnikiem miejscowego klubu. - Jestem dumny z naszego zespołu. Cieszy ta intensywność i agresja w defensywie, którą pokazaliśmy. W naszej sytuacji każde zwycięstwo smakuje wyśmienicie. Wyjątkowy to był mecz dla mnie, bo na trybunach byli moi rodzice, babcia i kilku moich znajomych.

■ Oddała się czołowa ósemka, a co za tym idzie także gra w play off od MKS-u Dąbrowa Górnicza. W sobotę podopieczni trenera Borisa Balibrei przegrali wyjątkowo ważne spotkanie. Ze Stalą Ostrów Wielkopolski w czwartej kwarcie mieli już 9 punktów przewagi (81:72), ale na finiszu zupełnie się pogubili. Goście końcówkę wygrali 13:4 i zainkasowali komplet punktów. Bohaterem meczu był Laurynas Beliauskas. Sprowadzony w tym roku Litwin (wcześniej grał w greckim PAOK) okazał się bardzo dużym wzmocnieniem. - W Dąbrowie Górniczej znów pokazał się jako praw-

dziwy przywódca - zdobył 24 punkty, rzucił trójkę w kluczowych momentach (5 z 12 w tym elemencie), dodatkowo walczył pod tablicami (9 zbiórek) i podawał (4 asysty). To jeden z najlepszych graczy tej kolejki.

Z ciekawostek warto odnotować, że w meczu ze „Stalówką” Xeyrius Williams miał pierwsze swoje podejście w sezonie do rzutów osobistych! To absolutny unikat, bo zawodnik grał wcześniej w siedmiu spotkaniach i ani razu nie egzekwował wolnych.

■ Nie za wesoło także w Gliwicach. Walczące o utrzymanie GTK przegrało w Stargardzie, nie ma już też swojego lidera. Josh Price w poniedziałek poddał się operacji palca i jak poinformował klub Amerykanina czeka miesiąc rozbratu z koszykówką. Dodajmy, że to strata ogromna, bo Price to lider klasyfikacji ligowych strzelców. Chris Czerapowicz (potencjalny zastępca Price'a) w swoim debiucie przeciwko PGE Spójni Stargard zagrał 12 minut, zebrał 3 piłki i rzucił 7 punktów.

Wyjątkowo serdeczne powitanie zgotowali stargardzcy kibice Tomaszowi Śniegowi. Rozgrywający GTK wcześniej grał przez kilka lat był zawodnikiem Spójni. - Miałem miłe przyjęcie, bo pół hali skandowało moje nazwisko. Spędzi-

łem tu trochę czasu, zostałem tu sporo zdrowia i super było wrócić - powiedział po meczu 34-letni gracz.

■ Koszykarze Trebla mogli w tej kolejce zbliżyć się do lidera, ale oni również sensacyjnie przegrali we własnym obiekcie z niższej notowanym rywalem z Torunia. W Hali 100-lecia Twarde Pierniki przegrywały nawet 20 punktami, ale w ostatniej kwarcie faworyci się ośmieszyli - goście wygrali tę część 25:9! - Jak się przegrywa 20 punktami, to nie patrzy się na wynik, tylko stara się grać lepiej jako cała drużyna. A wtedy co wyjdzie, to wyjdzie. I tym razem wyszło coś naprawdę fantastycznego. Odnieśliśmy piękne zwycięstwo w Sopocie, który gra aktualnie najlepszą koszykówkę w Polsce - twierdził Aaron Cel, doświadczony skrzydłowy torunian.

■ W najbliższej kolejce bardzo ciekawie zapowiada się wyjazd MKS-u do Warszawy na mecz z Legią. To jedna z ostatnich szans dąbrowian na powrót na zwycięską ścieżkę i zbliżenie się do ósmego miejsca w tabeli. W stolicy pojawia się także Anwil. Pojedynek z beniaminkiem - Dzikami - pokaże, jak bardzo poważny jest kryzys w ekipie z Włocławka.

(pp)

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Tychy - HydroTruck Radom 94:70, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 82:70, Miasto Szkła Krosno - MKKS Żak Koszalin 101:69, Enea Basket Poznań - Niedźwiadki Chemart Przemysł 90:76, Decca Pelplin - Weegree AZS Politechnika Opolska 67:88, MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 97:96, WKK Active Hotel Wrocław - KKS Polonia Warszawa 99:76, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - WKS Śląsk II Wrocław 87:95.

1. Krosno	31	54	2624:2391
2. Wałbrzych	30	52	2467:2136
3. Bydgoszcz	31	52	2479:2233
4. Opole	31	52	2699:2534
5. Śląsk II	30	52	2695:2644
6. Starogard	30	48	2435:2277
7. Kołobrzeg	30	48	2513:2442
8. Tychy	30	48	2490:2440
9. Radom	30	47	2425:2468
10. Poznań	30	46	2546:2419
11. Pelplin	29	45	2347:2300
12. Koszalin	30	43	2449:2551
13. Warszawa	31	41	2441:2590
14. Hotel	29	39	2329:2443
15. Przemysł	31	39	2489:2648
16. Międzychód	31	38	2508:2835
17. AZS Kraków	30	37	2340:2622
18. Katowice	30	35	2331:2634

II LIGA MĘŻCZYZN

Inter-bud Oknoplast Kraków - KS 27 Katowice 91:80, MCKS Czeladź - KS Cracovia 1906 Yabimo 95:88, OPTeam Resovia Rzeszów - UJK Kielce 104:83, KK UR BOZ-

ZA Kraków - GTK AZS Gliwice 86:74, MKS II Dąbrowa Górnicza - TS Wisła Kraków 101:76, Niedźwiadki Chemart II Przemysł - Basket Hills Bielsko-Biała 63:103, AK Iskra Częstochowa - KKS Ragar Tarnowskie Góry 51:60.

1. Bielsko-B.	29	55	2531:2090
2. Bytom	28	53	2720:1961
3. Rzeszów	29	53	2658:2027
4. Rybnik	28	49	2351:2123
5. BOZZA	29	47	2432:2293
6. Kielce	28	42	2442:2430
7. Cracovia	29	42	2158:2297
8. Tarnowskie G.	29	41	2149:2191
9. Dąbrowa G.	29	41	2354:2567
10. Katowice	28	40	2192:2155
11. Gliwice	29	39	2216:2436
12. Wisła	29	39	2248:2505
13. Częstochowa	29	39	2273:2561
14. Przemysł	29	39	2195:2584
15. Czeladź	29	37	2246:2574
16. Oknoplast	29	34	2125:2496

III LIGA MĘŻCZYZN

Trwa walka w play off.

W meczu o pierwsze miejsce w grupie śląsko-opolskiej Zagłębie zdeklasowało w Sosnowcu WEEGREE AZS Politechnika Opolska 125:76 (38:14, 39:12, 24:20, 24:30). Najskuteczniejszymi zawodnikami gospodarzy byli Sebastian Stępień (20 punktów), Bartłomiej Staniak (19) oraz Karol Leszczyński (17). Mecz numer dwa rozegrany zostanie w Opolu 23 marca. Ewentualne trzecie spotkanie zaplanowano na 24 marca w Sosnowcu. W meczu o 3. miejsce GKS Tychy przegrał we własnej hali z MKS Smyk Prudnik 70:82 (stan rywalizacji: 0-1).

„OSTROGI” ZA ROK W PARYŻU!

NBA

■ Dla San Antonio niedziela była szczęśliwa, bo „Ostrogi” odniosły zwycięstwo numer 15. Spotkanie z Brooklyn Nets rozgrywano w Austin. Chodziło o promowanie „Ostróg” w pobliskich miastach i zdobywanie nowych fanów. Ze świetnej strony pokazał się Victor Wembanyama. Młody Francuz zdobył 33 punkty, miał 16 zbiórek oraz aż 7 razy zablokował rzuty rywala. Do wytonienia zwycięzcy potrzebna była dogrywka, w której „Wemby” zanotował 4 „oczka” i 2 bloki i przypieczętował sukces swojej drużyny. - Uwielbiam to. W takich momentach robimy jako zespół największy postęp. To naprawdę cieszy, zwłaszcza gdy odnosimy zwycięstwo - zachwycał się po spotkaniu najlepszy debiutant ligi.

- Każda wygrana jest ważna, nawet, gdybyśmy wygrali w Timbaktu - żartował Gregg Popowicz, trener San Antonio. Szkoleniowiec zdradził, że w przyszłym roku Spurs zagrają w Paryżu! NBA na razie oficjalnie nie potwierdziła tej informacji.

(pp)

Wyniki: Dallas - Denver 107:105, Detroit - Miami 101:104, LA Clippers - Atlanta 93:110, Milwaukee - Phoenix 140:129, Orlando - Toronto 111:96, San Antonio - Brooklyn 122:115 (po dogr.), Washington - Boston 104:130

GDYNIA MA TROFEUM

MŁODZIEŻOWY PUCHAR POLSKI

■ Trzeci raz w historii, w tym drugi w kategorii do lat 19, GTK VBW Gdynia sięgnęło po Młodzieżowy Puchar Polski kobiet. Finałowy mecz to były derby Trójmiasta - Arka grała ze Szkotą Gortata Politechnika Gdańsk. Gdynianki były zdecydowanie lepsze, wygrały różnicą 26

punktów. Drużyna prowadzona przez Annę Talarczyk wygrała wszystkie kwarty. MVP turnieju finałowego MPP została Karolina Ułan z GTK VBW. 19-letnia skrzydłowa w spotkaniu z gdańszczankami zdobyła aż 31 punktów, miała też 11 zbiórek i 3 bloki. W meczu o 3. miejsce Enea AZS Szkota Gortata Poznań pokonała MUKS Poznań. Za-

wody odbywały się w Hali gier Gdynieckiego Centrum Sportu. **Skład mistrzyń kraju:** Wiktor Stasiak, Julia Kobiela, Karolina Ułan, Julia Wysocka, Nikola Tomasik, Oliwia Tomasik, Martyna Kuriata, Karolina Maj, Iga Hamadyk, Patrycja Socha, Martyna Radel, Maria Stolarska. **Sztab trenerski:** Anna Talarczyk, Magdalena Dedio, Tomasz Wojdyła.

(pp)

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Piotrcovia 39:21 (20:9)**

ZAGŁĘBIE: Zima, Malickiewicz - Górna 10/2, Kochaniak-Sala 1, Matieli 1, Drabik 2, Bujnochova 1, Michalak 4, Przywara 3, Jureńczyk 4, Pankowska 3, Zych 5, Milczarczyk 2, Szarkova 1, Milojević 1, Grzyb. **Kary:** 10 min. **Trener** Bożena KARKUT.

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 1, Świerczek, Waga 4, Radusko 1, Sobiecka, Trbović 2, Mokrzyka 1, Mielewczyk 4, Szczepanek 3, Polaskova 5, Grobelna, Szczukocka. **Kary:** 6 min. **Trener** Agata CECOTKA.

■ **MKS FunFloor Lublin - MKS Urbis Gniezno** dziś, 18.00

1. Zagłębie	20	58	655:450
2. Koberzyce	20	47	580:532
3. Lublin	19	46	584:439
4. Gniezno	19	37	510:505
5. Koszalin	20	23	512:520
6. Piotrcovia	20	21	540:580
7. Start	20	20	533:610
8. Jarostaw	20	18	459:508
9. Kalisz	20	15	502:618
10. Galiczanek	20	12	499:612

1-6 - play off, 7-10 - play out

21. seria, grupa mistrzowska, 23-26.03.: Koberzyce - Piotrcovia, Lublin - Koszalin, Gniezno - Zagłębie; **20. seria, grupa spadkowa, 24.03.:** Kalisz - Jarostaw, Galiczanek - Start. (mha)

LIGA CENTRALNA KOBIEĆ

SPR Pogór Szczecin - PreZero APR Radom 24:27 (14:17), Suzuki Korona Kielce - KPR Ruch Chorzów 15:26 (7:12), AZS AWF Warszawa - Enea PR Poznań 27:30 (12:17), UKS Dziewiątki Eisberg Legnica - SPR Sambor Tczew 29:20 (16:7), SPR Sośnica Gliwice - MTS Żory 22:36 (10:16), SPR Gdynia - MKS Vitamineo Jelenia Góra 31:20 (13:12).

1. Ruch	16	48	530:363
2. Żory	16	41	457:373
3. Gdynia	17	36	481:415
4. Korona	16	31	448:444
5. Radom	15	26	396:380
6. Pogór	17	21	427:440
7. Dziewiątki	17	21	458:501
8. Poznań	15	20	446:464
9. Sambor	17	16	432:489
10. Warszawa	17	14	442:488
11. Jelenia Góra	16	14	414:484
12. Sośnica	17	6	442:532

18. kolejka, 23-24.03.: Radom - Warszawa, Poznań - Sośnica, Ruch - Dziewiątki, Żory - Korona, Sambor - Gdynia, Jelenia Góra - Pogór.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYN

W meczach zaległych: Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Sandra Spa Pogór Szczecin 29:26 (12:12), KPR Autoinvest Żukowo - MKS Wieluń 35:29 (16:15), CKS Jurand Ciechanów - Budimex Stal Gorzów Wielkopolski 33:30 (17:17).

1. Śląsk	21	55	629:540
2. Padwa	20	41	616:577
3. Żukowo	20	39	684:668
4. Biało Podl.	20	36	569:527
5. Gorzów Wlkp.	21	34	568:560
6. Pogór	19	34	547:539
7. Jurand	21	32	570:601
8. Miedź	21	29	644:628
9. Olimpia	20	29	568:555
10. Kielce	18	27	573:565
11. Mielec	20	27	574:581
12. Nielba	20	26	565:575
13. Anilana	21	22	586:617
14. Zagłębie	19	13	525:587
15. Wieluń	19	6	509:607

23. kolejka 22-24.03.: Śląsk - Pogór, Nielba - Anilana, Żukowo - Gorzów Wlkp., Olimpia - Padwa, Jurand - Zagłębie, Wieluń - Kielce, Miedź - Biało Podlaska. (m)



Monika Ciesiółka dostownie i w przenośni zamurowała bramkę Ruchu.

Siła w defensywie

Kroczący do Orlen Superligi Ruch Chorzów zanotował 16. z rzędu zwycięstwo, dając w Kielcach prawdziwy popis gry w obronie.

W historii dotychczasowych konfrontacji ekip z Kiel i Chorzowa lepsza jest ta pierwsza, a sporo zwycięstw zapisała w najwyższej klasie rozgrywkowej. Korona i Ruch najczęściej rywalizowały o utrzymanie w elicie, a obecnie walczą o powrót do niej. Znaczenie bliżej są „Niebieskie”, bo mają komplet punktów i sporą przewagę, zaś kielczanki mogą myśleć co najwyżej o 2. miejscu, premiowanym dwumeczem barażowym z 9. zespołem Orlen Superligi.

Przed wyjazdem na mecz trener **Ivo Vavra** miał obawy. - Taka gra na Koronę może nie wystarczyć - powiedział po szybkiej analizie spotkania z Sośnicą Gliwice, choć jego podopieczni wygrały... 15 bramkami. Czeski szkoleniowiec miał jednak na myśli nie najlepszą postawę w obronie i głównie nad jej poprawą pracował z zespołem. Efekt był wprost piorunujący, bo chorzowianki pozwoliły sobie rzucić zaledwie 15 goli, a to nie zdarza się często. - Bardzo dobrze zaprezentowali się w defensywie, a jak wiadomo od niej wszystko się zaczyna. Dziewczyny świetnie współpracowały, była komunikacja, zaciętość, twardość i odwaga. Taka

postawa pomogła naszym bramkarkom - chwalił zespół prezes Ruchu, **Klaudiusz Sevković**, mając na myśli Monikę Ciesiółkę i Kają Gryczewską. Ta pierwsza szybko złapała rytm, świetnie „czytała” rywalki, notowała nawet podwójne interwencje i do przerwy raptem 7 razy schyliła się po piłkę. Chorzowska defensywa funkcjonowała tak dobrze, że miejscowe do przerwy zmarnowały 21 z 28 przeprowadzonych ataków, a chorzowianki z 18 sfinalizowały 12.

Pięciobramkowa przewaga ustawiła drugą połowę, którą „Niebieskie” kontrolowały, ale w dalszym ciągu mocno walczyły w defensywie. Ta oraz szybkie kontry pozwoliły punktować coraz bardziej bezradne rywalki. Nawet Magdalena Berlińska, liderka klasyfikacji strzelczyń Ligi Centralnej, zaledwie 5 razy znalazła drogę do siatki i nie zdołała odskoczyć od goniącej jej Aleksandry Salisz. Klasę pokazała również wspomniana Gryczewska, broniąc trzy z rzędu (!) rzuty karne egzekwowane przez Weronikę Janczarek, Julię Łucak i doświadczoną Martę Rosińską. Między innymi dlatego Korona zmniejszyła stratę do zaledwie 6 trafień (13:19 w 51 minucie). - Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak lekcewa-

żenie przeciwników, ale dla nas nie jest ważne, z kim gramy. Musimy wygrywać grą Ruchu, a nie tylko wykorzystywać błędy rywali. Znamy swoją jakość. Jeśli dziewczyny chcą występować w Superlidze, to w każdym meczu tę jakość pokazywać - podkreślił czeski szkoleniowiec Ruchu, a najskuteczniejsza w Kielcach **Natalia Doktorczyk** stwierdziła: - Marzy nam się sezon bez straty punktu.

Osobny temat stanowili w Kielcach sędziowie. Marcin Kret i Szymon Świętek z Krakowa - łagodnie mówiąc - nie mieli najlepszego dnia. Podjęli wiele błędnych decyzji, źle interpretowali faule, wyrzucali na 2 minuty nie odgrywając wcześniej przewinień... Było to typowe odrabianie pańszczyzny i reakcje trenerów bezradnie rozkładających ręce nie mogły dziwić.

■ **Suzuki Korona Kielce - KPR Ruch Chorzów 15:26 (7:12)**

KORONA: Smelcerz - Staszewska 1, Rosińska 4, Leśniak 1, Janczarek 2/1, Berlińska 5, Łucak 1, Tomczyk, Miśkiewicz 1, Podsiadło, Rzepka, Wawrzyska, Śmigłarska, Grabarczyk. **Kary:** 10 min. **Trener** Paweł TETLEWSKI.

RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - Wiśniewska 3, Bondarenko 2, Salisz 5/1, Bury 2 (CZK, 50 min - foul), Masatowa 3, Doktorczyk 6, Iwanowicz 2, Gega 2, Jasińska 1. **Kary:** 16 min. **Trener** Ivo VAVRA.

Marek Hajkowski

WYBORNIA OBSADA

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

■ W turniejach kwalifikacyjnych do igrzysk olimpijskich nie było niespodzianek. Przepustki do Paryża wywalczyli ci, na których najbardziej stawiano. Poza gospodarzami wystąpią: Hisz-

pania, Słowenia, Chorwacja, Niemcy, Norwegia, Węgry, Dania, Egipt, Argentyna, Japonia i Szwecja. Hiszpanie, z kilkoma zawodnikami grającymi w Orlen Superlidze, awans przypieczętowali zwycięstwem 28:26 z Brazylią w Granollers, a Słowacy - nasi odwieczni rywa-

le - pokonując Bahrajn 32:26. Niemcy wygrali w Hanowerze z Austrią 34:31, a Węgrzy uporali się z Portugalczkami 30:27. Dla Madziarów będzie to pierwszy występ olimpijski od 22 lat, a biało-czerwonych zabraknie na igrzyskach po raz drugi z rzędu.

SIATKÓWKA - PLUSLIGA

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie - Ślepsk Malow Suwałki 3:2 (24:26, 24:26, 25:22, 25:20, 15:10)**

ZAWIERCIE: Kozłowski (3), Clevelot (15), Zniszczot (14), Butryn (26), Ros-sard (2), Szalacha (4), Perry (libero) oraz Schamlewski (4), Gąsior (1), Tavares Rodrigues, Łaba (13). **Trener** Michał WINIARSKI.

SUWAŁKI: Sanchez, Halaba (18), Stajer (14), Filipiak (22), Firszt (12), Macyra (11), Czunkiewicz (libero) oraz Gallego, Rudzewicz, Kaciczak, Buculjević. **Trener** Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marek Budzik (Żory). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 19:20, 24:26.

II: 9:10, 15:13, 17:20, 24:26.

III: 10:8, 14:15, 20:18, 25:22.

IV: 8:10, 15:13, 20:16, 25:20.

V: 3:5, 10:9, 15:10.

Bohater - Karol BUTRYN.

■ **Indykpol AZS Olsztyn - KGHM Cuprum Lubin 2:3 (23:25, 27:25, 26:24, 21:25, 10:15)**

OLSZTYN: Tuaniga, Armoa (14), Sapiński (15), Souza (26), Szymendera (7), Jakubisak (10), Ciunajtis (libero) oraz Jankiewicz (2), Majchrzak, Sienkiewicz, Hawryluk (libero). **Trener** Javier WEBER.

LUBIN: Gelinski, Kwasowski (16), Pietraszko (10), Hanes (29), Berger (12), Lipiński (5), Graniczny (libero) oraz Węgrzyn, Ferens (1). **Trener** Paweł RUSEK.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 4046.

Przebieg meczu

I: 7:10, 10:15, 18:20, 23:25.

II: 7:10, 11:15, 20:18, 24:25, 27:25.

III: 9:10, 14:15, 20:19, 26:24.

IV: 9:10, 13:15, 17:20, 21:25.

V: 3:5, 6:10, 10:15.

Bohater - Paweł PIETRASZKO.

1. Jastrzębie	26	67	22/4	70:21
2. Zawiercie	26	61	21/5	69:29
3. Warszawa	25	59	20/5	63:24
4. Rzeszów	26	52	19/7	64:37
5. Gdańsk	26	48	15/11	57:42
6. Lublin	26	47	16/10	58:45
7. Olsztyn	26	39	12/14	50:51
8. Kędzierzyn	26	38	13/13	47:46
9. Nysa	26	37	12/14	50:53
10. Bełchatów	25	36	13/12	47:50
11. Lwów	25	30	11/14	41:54
12. Suwałki	26	23	8/18	33:61
13. Częstochowa	25	23	7/18	32:62
14. Katowice	26	22	7/19	36:64
15. Lubin	26	21	6/20	34:65
16. Radom	26	15	5/21	21:68

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 19.03.: Częstochowa - Lwów; **20.03.:** Warszawa - Bełchatów; **22.03.:** Gdańsk - Nysa, Lwów - Rzeszów; **23.03.:** Lubin - Częstochowa; **24.03.:** Lublin - Olsztyn, Suwałki - Jastrzębie, Zawiercie - Bełchatów; **25.03.:** Radom - Katowice, Warszawa - Kędzierzyn-Koźle.

NIESPODZIEWANY LIDER

KOLARSTWO - DOOKOŁA KATALONII

■ Australijczyk Nick Schultz z drużyny Israel-Premier Tech niespodziewanie wygrał w miejscowości Sant Feliu de Guixols pierwszy etap i zdobył koszulkę lidera wyścigu Dookoła Katalonii. Schultz zaatakował na ostatnim kilometrze i wykorzystując zamieszanie wywołane kraksą w czotówce peletonu uzyskał bezpieczną przewagę, wyprzedzając na finiszu lekko pod górę dwukrotnego zwycięzcę Tour de France Słowenca Tadeja Pogacara (UAE Team Emirates) oraz

swojego kolegę z ekipy Brytyjczyka Stephena Williamsa. W kraksie ucierpiał m.in. Kolumbijczyk Egan Bernal (Ineos Grenadiers).

1. etap, Sant Feliu de Guixols - Sant Feliu de Guixols, 173,9 km: 1. Nick Schultz (Australia/Israel-Premier Tech) - 4:11.38, 2. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates), 3. Stephen Williams (W. Brytania/Israel-Premier Tech), 4. Dorian Godon (Francja/AG2R La Mondiale), 5. Axel Laurance (Francja/Alpecin-Deceuninck), 6. Remy Rochas (Francja/Gro-upama-FDJ) ten sam czas... 146. Cesare Benedetti (Polska/Bora-hansgrohe) strata 13.33.

FINISZ BOE

PŚ W BIATHLONIE

■ Norweg Johannes Thingnes Boe, który już wcześniej zapewnił sobie Kryształową Kulę za triumf w klasyfikacji generalnej, wygrał ostatnie w sezonie zawody Pucharu Świata w biathlonie - bieg ze startu wspólnego na 15 km w kanadyjskim Canmore. To najważniejsze trofeum Norweg wywalczył po raz drugi z rzędu i piąty w karierze. Więcej Kryształowych Kul zdobyli tylko Francuz Martin Fourcade - siedem oraz inny biathlonista z Norwegii, „król biathlonu” Ole Einar Bjoerndalen - sześć. W niedzielę Boe miał jeden niecelny strzał i uzyskał 44,5 s przewagi nad swoim rodakiem Johannesem Dale

-Skjevdalem (dwa pudła) oraz 1.07,2 nad trzecim Francuzem Emiliem Jacquelinem (trzy niecelne strzały). Polacy nie startowali. Boe zgarnął także mają Kryształową Kulę za pierwsze miejsce w klasyfikacji tej konkurencji. Przed ostatnimi zawodami na czele był Dale -Skjevdal, ale ostatecznie ma o trzy punkty mniej od utytułowanego rodaka. Wcześniej biegiem ze startu wspólnego na 12,5 km, także bez udziału Polek, zakończył się sezon Pucharu Świata kobiet. Zwycięstwo w zawodach odniósł Francuzka Lou Jeanmonnot, która triumfowała też w końcowej klasyfikacji tej konkurencji. Pierwszą w karierze Kryształową Kulę wywalczyła Włoszka Lisa Vittozzi. (PAP)



Cudowny weekend

Większość bielszczanek po raz pierwszy w życiu poczuła smak zdobycia Pucharu Polski.

Mówiliśmy otwarcie, że jedziemy do Nysy zdobyć Puchar Polski. Zrobiliśmy to - cieszył się po wywalczeniu trofeum Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u Bostik ZGO Bielsko-Biała.

Koniec chudych lat! Bielszczanki zdobyły Puchar Polski! Na ponowne wywalczenie trofeum czekały długich 15 lat. Poprzednio Puchar Polski wzniosły w 2009 roku, pokonując w finale Fakro Muszyniankę. Tym razem w drodze po trofeum najpierw rozgromiły Uni Opole 3:0, a następnie, po twardym boju zakończonym tie-breakiem, pokonały ŁKS Commercecon Łódź. Było to już ich trzecie starcie z tym zespołem w tym sezonie i ponownie zwycięskie. W dwóch poprzednich w Tauron Lidze nie straciły nawet seta. - Spodziewaliśmy się trudnego spotkania. W lidze są całkiem inne mecze niż w Pucharze Polski. Ten, jak mówią ludzie, rządzi się własnymi prawami i faktycznie tak jest. Nie powiem, że jestem zaskoczony sukcesem, bo do Nysy przyjechaliliśmy z wielką wiarą w swoje umiejęt-

ści. Otwarcie mówiliśmy, że jedziemy po puchar. Były zwroty akcji, wybuchy i pościgi. Dla kibiców było to coś pięknego, przeżyli sporo emocji i stracili mnóstwo nerwów, ale cieszymy się że końcowy sukces jest z nami - mówił po spotkaniu **Bartłomiej Piekarczyk**, który w roli pierwszego trenera prowadzi BKS od 2018 roku. Dla 37-latkę to jak na razie największy sukces w karierze trenerskiej. - Gdy przychodziłem do BKS-u, nawet o tym nie marzyłem. Chciałem dobrze pracować i rozwijać umiejętności dziewczyny. Jest to spełnienie marzeń i to, co zrobiliśmy do mnie jeszcze nie dochodzi - przyznał.

Jego zdaniem kluczowym momentem finałowego spotkania było odrobienie dużych strat w trzecim secie. Jego podopieczne odwróciły jego losy, choć już przegrywały 12:19. - Zrobiliśmy wówczas wielki powrót. Dzięki wygraniu tego

seta było 2:1 dla nas. Potem graliśmy konsekwentnie. Wielkie emocje przeżyaliśmy w tie-breaku. Były u nas wielkie nerwy, ale bardzo się cieszymy z tego, co zrobiliśmy - powiedział opiekun bielszczanek.

Przyznał, że nie był to perfekcyjny mecz w wykonaniu jego zawodniczek. Jednak braki w przyjęciu zagrywki rekompensowały charakterem, obroną, walką walki.

Prezes BKS-u **Aleksandra Jagieło** nie kryła po meczu dumy z siatkarek i sztabu szkoleniowego. - Nie ma słów do opisanie tej radości, emocji, tego, co się wydarzyło w Nysie. Przez trzy lata oglądałam inne zespoły w turniejach finałowych, marząc, by na ich miejscu był BKS. Nie sądziłam, że dojdzie do tego tak szybko. Radość jest przeogromna - stwierdziła prezes, która smak Pucharu Polski zna doskonale. Jako zawodniczka zdobyła go

czterokrotnie (2004, 2011, 2016 i 2017), pierwszy z bielskim klubem. - Czy były chwile wątplenia? - Wierzyłam w słowa trenera, który mówił, że zespół jest odpowiednio przygotowany, widziałam to skupienie i zaangażowanie u dziewczyn... Oczywiście, były trudne momenty, jak ten w trzecim secie finału, ale wątplenia nie było. Wtedy wielu już myślało, że będzie 2:1 dla ŁKS-u, a tu nagle kilka akcji i sytuacja się odwróciła. Zawążyła zespołowość i wiara, że da się to zrobić - mówiła Jagieło.

Dla większości bielszczanek wywalczenie Pucharu Polski jest pierwszym tak dużym sukcesem w karierze. - Będę go wspominać do końca życia, tym bardziej że to mój pierwszy taki turniej - tłumaczyła środkowa **Paulina Majkowska**. - Tak naprawdę nie dociera to do mnie. Spodziewałam się trudnego grania, ale to, jak walczyliśmy o ten puchar, jest czymś niesamowitym. Jestem dumna z zespołu. Pomimo że ŁKS cały czas nadawał rytm gry, wygrałyśmy i to jest niesamowite - wtórowała jej rozgrywająca i MVP finału **Julia Nowicka**.

(mic)

Dwa kroki do szczęścia

Gracze Asseco Resovii potrzebują dwóch zwycięskich setów, by cieszyć się ze zdobycia pierwszego europejskiego pucharu w historii klubu.

PUCHAR CEV

Rzeszowianie w finale Pucharu CEV rywalizują z niemieckim SVG Lueneburg. Przed tygodniem nie dali żadnych szans rywalom, wygrywając w ich hali 3:0. Szczególnie dobrze zaprezentowali się środkowi Karol Kłos i wracający po kontuzji **Jakub Kochanowski**. Wspólnie wywalczyli 20 punktów. - Forma pojawiła się w odpowiednim momencie. Trochę trwało, zanim pojawiłem się na boisku. Pierwszy mecz po powrocie nie wyglądał tak, jakbym chciał, ale z meczu na mecz jest poprawa. Mam nadzieję, że w rewanżu zagram jeszcze lepiej mówił Kochanowski.

Teraz rywalizacja przenosi się do Rzeszowa. Mecz dzisiaj godz. 18.00. Gospodarze wydają się pewniakami. Nie muszą nawet zwyciężyć, wystarczy, że na swoją korzyść rozstrzygną dwa sety. Przed

lekceważeniem rywali przestrzega jednak **Klemen Cebulj**, przyjmujący ekipy z Rzeszowa. - Goście nie mają nic do stracenia i będą mocno ryzykowali w każdym elemencie. Zrobią wszystko, żeby pokusić się o niespodziankę, tak jak zrobili to w rewanżowym meczu półfinałowym z Arkasem Izmir - mówił na portalu plusliga.pl Słoweniec. - Musimy być mocno skoncentrowani na swojej grze. Nie ma co myśleć i nastawiać się na wygranę tylko dwóch setów. Trzeba podejść do tego spotkania tak, żeby je wygrać. Ważne będzie dobre, mocne wejście w mecz. Jestem przekonany, że nie będzie z naszej strony żadnego lekceważenia, niezrozumienia sytuacji, czy niewłaściwego podejścia do tego meczu i że mentalnie będziemy dobrze funkcjonować - dodał.

Asseco Resovia w swojej historii zdobywała medale europejskich pucharów, ale żadnego z nich jeszcze nie wygrała. Teraz jest więc historyczna szansa. - W historii klubu nie ma jeszcze zwycięstwa w europejskim pucharze. Dla tej niesamowitej drużyny i wspaniałych kibiców, całego miasta, dla mnie osobiście i dla wszystkich w naszym zespole, to wielka sprawa i szansa na osiągnięcie dużego sukcesu - ocenił Cebulj.

(mic)

II LIGA

Kobiety

Grupa 3: Chelmelec Wałbrzych - Częstochowianka 3:2, Sari Żory - Silesia Częstochowa 0:3, #VolleyWroclaw II - Barycz Janków Przygodzki 3:1, Polonia Łaziska Górne - NTSK AZS Nysa 0:3.

1. Częstochowa	17	47	50:11
2. Mystowice	17	41	45:18
3. Nysa	17	41	46:20
4. Wałbrzych	17	31	40:29
5. Janków Przyg.	17	21	32:37
6. Łaziska Górne	17	20	24:36
7. Wrocław II	17	19	24:36
8. Żory	17	19	27:40
9. Częstochowianka	17	8	18:48
10. AZS AWF	17	8	17:48

Grupa 4: Marba Sędziszów Małopolski - Tomasovia 3:2, Solna Wieliczka - AZS Uniwersytet Bielsko-Biała 1:3, Maraton Krzeszowice - Kępczanin Kęty 0:3, KSZO SMS Ostrowiec Św. - MUKS Poprad Stary Sącz 3:0.

1. Sędziszów M.	17	49	51:5
2. Kęty	17	34	42:28
3. Tomasovia	17	34	41:28
4. Ostrowiec	17	29	36:25
5. Wieliczka	17	25	33:37
6. Bielsko-Biała	17	22	32:40
7. Katowice	17	18	23:38
8. Krzeszowice	17	16	23:42
9. Stary Sącz	17	15	26:42
10. Szczyrk II	17	13	22:44

Mężczyźni

Grupa 3: Czarni Rzęśnia - Sobieski Żagań 1:3, Iwaniccy Gubin - Bielskianka 0:3, Rekord Volley Jelcz-Lą-

skowice - Eco-Team AZS Stoelzle Częstochowa 3:1, Rudziniec - Volley Radomsko 3:0, Chelmelec Wałbrzych - Ikar Legnica 3:1, ZAKSA Strzelce Opolskie - WKS Wieluń 0:3.

1. Wieluń	21	57	60:13
2. Rudziniec	21	54	58:18
3. Bielskianka	21	38	48:37
4. Legnica	21	36	47:38
5. Jelcz-Laskowice	21	34	44:39
6. Żagań	21	31	42:44
7. Gubin	21	28	36:44
8. Wałbrzych	21	26	37:46
9. Częstochowa	21	26	34:45
10. Rzęśnia	21	22	32:49
11. Strzelce O.	21	21	26:45
12. Radomsko	21	5	15:61

Grupa 4: Sparta Kraków - MKS Andrychów 1:3, Karpaty Krosno - Kępczanin Kęty 3:2, Błękitni Ropczyce - MOSiR Jasto 3:0, Volley Rybnik - TKS Tychy 3:1, Hutnik Kraków - Avia Solar Sędziszów Małopolski 3:0, AT Jastrzębski Węgiel - Alukoncept Bobrowniki 3:1.

1. Hutnik	21	57	60:15
2. Andrychów	21	53	58:21
3. Sędziszów M.	21	46	49:26
4. Krosno	21	40	49:35
5. Kęty	21	34	41:37
6. Ropczyce	21	28	37:41
7. Tychy	21	28	42:45
8. Rybnik	21	28	41:49
9. AT JW	21	21	31:48
10. Sparta	21	20	33:52
11. Bobrowniki	21	12	21:56
12. Jasto	21	11	21:56

Decydujące rozstrzygnięcia

TAURON I LIGA

Sezon zasadniczy I-ligowych siatkarzy jest na finiszu, ale nie wszystko zostało rozstrzygnięte. Nadal nie wiemy, kto będzie towarzyszył drużynie z Głogowa w drodze do II ligi. A ponadto trwa korespondencyjna walka o awans do play off.

MCKiS Jaworzno, I-ligowy beniaminek, podejmował w niezwykle ważnym meczu Astrę Nowa Sól. Ewentualne zwycięstwo ekipy trenera

Tomasza Wątoraka zapewniłoby jej pobyt w tej klasie rozgrywkowej na kolejny sezon, zaś eliminowałoby Astrę z walki o play off. Zespół z Jaworzna nie wykorzystał szansy i przegrał 1:3 (25:27, 21:25, 25:11, 23:25). Ambitni gospodarze w 1. secie doprowadzili do remisu 24:24, ale w kolejnych akcjach nie potrafili przechręcić szali na własną korzyść. W trzeciej odsłonie od początku zbudowali sobie przewagę (7:1), bo przyjezdni nie potrafili utrzymać

przyjęcia. Wygrana do 11 wystarczy za cały komentarz. Niewiele brakowało, by gospodarze doprowadzili do tie-breaka. Prowadzili do połowy czwartego seta 16:11; potem gra się wyrównała. W końcowych fragmentach nie wytrzymała jednak presji i przegrali dwoma punktami. Przed nimi spotkanie we własnej hali z Olimpią Sulęcina, która przegrała wyraźnie w Będzinie z MKS-em 0:3. Będzińska ekipa prowadzona przez Wojciecha Serafina w play

offie wystartuje z pozycji nr 1. Natomiast siatkarze BBT-S-u Bielsko-Biała nie mogą sobie pozwolić na porażki, bowiem na 3. pozycję czyha zespół z Bydgoszczy.

Do dwóch, ostatnich miejsc w play offie kandydują cztery drużyny: Mickiewicz Kluczbork, Lechia Tomaszów Maz, Astra Nowa Sól i BAS Białystok. Najbliższa potyczka Białegostoku z Kluczborkiem może wiele wyjaśnić. Z kolei Lechia zagra w Bielsku-Białej.

(sow)

Derby dla
„Strażników”

NHL

Hokeiści New York Rangers mierzą wysoko, natomiast ich lokalny rywal, New York Islanders, musi zapomnieć o grze w drugiej części sezonu. Zespoły te rozegrały ze sobą dwa mecze, a przed nimi w kwietniu dwa kolejne. W pierwszym, na wyjeździe, „Strażnicy” wygrali 6:5 po dogrywce. W rewanżu w Madison Square Garden już nikt nie miał wątpliwości, kto jest lepszy. Gospodarze odnieśli zwycięstwo 5:2 (0:1, 3:1, 2:0). „Strażnicy” po raz trzeci z rzędu osiągnęli granicę 45 wygranych w 68 spotkaniach. Podobnie jak Florida Panthers zgromadzili 94 pkt i ustępują o „oczko” Bostonowi w Konferencji Wschodniej. Natomiast w dywizji metropolitalnej są liderem i mają 4 pkt przewagi nad Carolina Hurricanes.

30-letni Jonathan Brodzinski, obecnie środkowy napastnik Rangers, jest świetnym przykładem jak różne bywają losy hokeistów w NHL. Osiem lat temu był draftowany przez Los Angeles Kings, ale na ligowy debiut czekał dwa lata; wystąpił przeciwko swojemu obecnemu zespołowi. Sporo czasu spędził w farmerskim zespole, po czym przeniósł się do San Jose Sharks. W 2020 r. zdecydował się na kolejne przenosiny, zasilaając „Strażników”. Brodzinski dzieli czas na grę w NHL i AHL (Hartford Wolf Pack), ale zawsze jest w pełnej gotowości. W derbach zdobył gola (36 min); jak się później okazało - zwycięskiego. Nie jest on kluczową postacią zespołu, ale szefowie klubu zdecydowali się na podpisanie z nim nowego kontraktu, który będzie obowiązywał do 2026 r.

Ponadto do bramki Ilii Sorokina trafiali: Mika Zibanejad (21), Will Cuyll (31), Kaapo Kakko (43) i Alexis Lafreniere (51). Igor Szestieriobronił 25 strzałów. Rosjanina pokonał jedynie dwa razy Bo Horvat (15, w osłabieniu i 34). To czwarta z rzędu porażka „Wyspiarzy”.

NY Rangers – NY Islanders 5:2, Vegas – New Jersey 3:1, Pittsburgh – Detroit 6:3, St. Louis – Anaheim 4:2, Chicago – San Jose 5:2, Columbus – Winnipeg 1:0, Ottawa – Carolina 7:2.

(ws)

Satelita odleciał

To była powtórka pierwszego meczu tych drużyn, ale z jednym wyjątkiem - tym razem triumfowali gospodarze.

Tego można było oczekiwać - play off w wykonaniu GKS-u Katowice i JKH GKS-u Jastrzębie jest pełen zwrotów. Gospodarze zrewanżowali się za porażkę 1:3 w pierwszym i zwyciężyli... 3:1! Ta seria zapowiada się na długo, bo obie drużyny nie tylko rzucają wszystkie umiejętności, ale również kładą serca na taflę. Po końcowej syrenie Satelita odleciał...

Trener Robert Kalaber w rewanżu dokonał kosmetycznych zmian. Do drugiego ataku przesunął Roberta Arraka w miejsce Szymona Kiełbickiego, który wylądował w czwartym. Dominik Jarosz zastąpił powracającego po kontuzji Łukasza Nalewajkę. Od początku rozgorzał prawdziwy bój i akcje zmieniały się błyskawicznie. Goście zdecydowanie lepiej prezentowali się w ataku i mocno zagrażali bramce Johna Murraya, a ponadto zmienili nieco taktykę, bowiem starali się zneutralizować poczynania ofensywne gospodarzy w środkowej strefie. Katowiczanie z trudem przemieszczali się do tercji rywala. Jakub Lacković miał znacznie mniej pracy niż Murray, jednak jastrzębianie sami stworzyli sobie zagrożenie. W 9 min Emil Bagin zagrał mało rozważnie z prawej na le-



Hampus Olsson (z lewej) zaliczył gola i asystę w tym arcyważnym spotkaniu.

wą stronę. Bartosz Fraszko przejął krążek, lecz nie zdołał skierować go do

siatki. Chwilę potem Grzegorz Pasiut trafił w słupek. W 13 min w dobrej

sytuacji znalazł się Hampus Olsson, ale również jej nie wykorzystał. Obyło się bez kar, choć dwa zagrania kwalifikowały się do odesłania zawodników z jednej i drugiej strony do boksu.

Jedni i drudzy nie zamierzali ustępować i w 22 min znów było ostre spięcie pod bramką gości, jednak ani Sam Marklund ani Olsson nie potrafili skierować krążka do siatki. W 24:09 min było ostre starcie - Fraszko padł na lód i pojawiła się krew. Fraszko zjechał do szatni i już nie pojawił się na tafli, a sędziowie

nie dopatrzyli się przewinienia. W 27 min miał okazję Pasiut, lecz bez efektu, a w kontrze, po uderzeniu Roberta Arraka goście objęli prowadzenie i przez 6 min mieli prawo do zadowolenia. W 33 min za ostrość na karę powędrował Jakub Izacki, ale chyba nie zdążył nawet usiąść, gdy Shigeki Hitosato wyrównał i znów rozgorzała twarda walka o każdy centymetr lodu. W 34 min Ben Sokay znów trafił w słupek i tym razem gościom dopisało szczęście. Tercja zakończyła się remisem i ciekawie zapowiadała się ostatnia odsłona. Goście, takie odnieśliśmy wrażenie, lepiej wyglądali fizycznie.

To jednak było tylko złudzenie, bo gospodarze zaczęli w dobrym tempie i szukali rozstrzygającego gola. Goście jednak dotrzymywali kroku. Obserwaliśmy wiele ciekawych akcji, ale goli nie było. W 56 min nastąpiła rozstrzygająca akcja. Z własnej tercji krążek wyprowadził Noah Delmas i podał do Olssona. Ten wpadł do tercji rywala i podał do Sokaya. Kanadyjczyk natychmiast wypalił i nie dał szans czeskiemu golkiperowi. Trener Kalaber wziął czas i w 58:30 min wycofał bramkarza. Na 33 sek. przed końcem Olsson przy współudziale kolegów posłał krążek do pustej bramki.

Włodzimierz Sowiński

■ GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 3:1 (0:0, 1:1, 2:0)

0:1 - Arrak - Bagin - Spirko (26:56), 1:1 - Hitosato - Sokay - Delmas (32:23, w prze-wadze), 2:1 - Sokay - Olsson - Cook (55:38), 3:1 - Olsson - Marklund - Pasiut (59:27, do pustej)

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Patryk Pyrskała - Igor Dzieciotowski i Wojciech Moszczyński. **Widzów** 1400.

GKS: Murray; Delmas - Kruczek, Varttinen - Macias, Cook - Wanacki; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Lehtimäki - Monto - Iisakka (2), Olsson - Sokay - Marklund, Michalski - Smal - Hitosato. Trener Jacek PŁACHTA.

JKH: Lacković; MacEachern - Wajda, Bagin - Viinikainen, Matriska - Górny, Hamilton - Kamieniew (2); Rajamäki - Paś - Urbanowicz, Korusz - Arrak - Spirko, Ford - Starzyński - Izacki (2), Kiełbicki - Jarosz - Zajac. Trener Robert KALABER.

Kary: GKS - 2 min, JKH - 4 min.

Stan rywalizacji 1-1

Oświęcim odetchnął

W porównaniu do niedzielnego, przegranego 0:2, meczu w Unii zabrakło napastnika pierwszej formacji Andrija Denyskina, którego zastąpił Kamil Sadłocha z ataku trzeciego (na czym jego zespół bardzo później skorzystał - goli i dwie asysty), a do ostatniej piątki dołączył Adrian Prusak. Natomiast wśród tyszan nie zobaczyliśmy wczoraj Mateusza Gościńskiego. Początek był ostrożny z obu stron i dopiero kara Oskara Jaśkiewicza spowodowała ożywienie w szeregach gospodarzy, które zaowocowało zaraz po tym, jak tyszanie byli znów w pełnym składzie. Nieprzypilnowany Mark Kaleinikovas

dostał krążek na wprost bramki i trafił tuż przy słupku. Mogło się wydawać, że wyrównanie padło gdy pierwszą karę odbywał Carl Ackered, ale stało się tuż po jej zakończeniu, choć i tak okoliczności były mocno nietypowe. Krążek zagrany na dalszy słupek oświęcimskiej bramki Filip Komorski skierował do siatki łyżwą. Sędziowie dość długo się temu przyglądali i chyba uznali, iż nie było ruchu nogi, tylko przypadkowe odbicie. Krótko po zmianie stron Oświęcim mógł już przestać rozpamiętywać zasadność trafienia Komorskiego, bo przy sygnalizowanej karze znów Kaleinikovas, znów na wprost bramki pokonał

Tomasa Fuczika, a za moment Sebastian Kowalówka w bardzo podobnej sytuacji podwyższył wynik. Trzy trafienia z centralnej części tercji obronnej mocno obciążały tyską defensywę, ale goście złe wrażenie chcieli zatrzeć przechodząc do ofensywy. Powiodło im się w 33 min, gdy wzorcowo rozegraną akcję 3 na 2 zakończył Christian Mroczkowski. Gdy na ławkę kar udał się Bartosz Ciura wielką szansę miał Sadłocha, ale Fuczik drogę do siatki zamknął, co już nie udało mu się chwilę później, gdy Sadłocha dosłownie wepchnął - mimo łyżwy, buta i parkana bramkarza - tuż przy słupku krążek do bramki, choć GKS był

już w pełnym zestawieniu. W ostatniej odsłonie Unia umiejętnie klinczowała, a gdy GKS się wyrывał, to na jego drodze stawał

bramkarz Linus Lundin. Fuczik też nie dał się już pokonać, bo ostatni gol na 8 sek. przed syreną wpadł „do pustaka”.

(jak)

PÓŁFINAŁY PLAY OFFU - TRZECIE MECZE

Czwartek, 21 marca

JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - GKS Katowice
TYCHY, 18.00: GKS - Re-Plast Unia Oświęcim

■ Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Tychy 5:2 (1:1, 3:1, 1:0)

1:0 - Kaleinikovas - Dziubiński - Sadłocha (7:05), 1:1 - Komorski (10:11), 2:1 - Kaleinikovas - Sadłocha (22:15), 3:1 - S. Kowalówka - Lorraine - Krzemień (23:33), 3:2 - Mroczkowski - Rac - Padakin (32:30), 4:2 - Sadłocha (38:12). 5:2 - Heikkinen (59:52).

Sędziowali: Marcin Polak i Paweł Breske - Andrzej Nenka i Wojciech Czech. **Widzów** 3000.

UNIA: Lundin; Jakobsons (2) - Diukow, Uimonen - K. Valtola, Ackered (4) - Bezuska, Łukawski - M. Noworyta; Kaleinikovas - Dziubiński (4) - Sadłocha, Heikkinen - Olsson Trkulja - Ahopelto, Lorraine - Krzemień - S. Kowalówka, Sottys - Wanat - Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

GKS: Fuczik; Jaśkiewicz (4) - Bryk, Jaromersky (2) - Ciura (2), Kaskinen - Pocięcha; Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk, Korenczuk - Turkin - Bukowski, Mroczkowski (2) - Rac - Padakin, Marzec (2) - Galant - Viitanen. Trener Pekka TURKKINEN.

Kary: Unia - 10 min, GKS - 12 min.

Stan rywalizacji 1-1

Finałowa zagadka

I LIGA/MHL

Polonia Bytom, mistrz sezonu zasadniczego, oraz Naprzód Janów (3. miejsce) zagrają w finale I-ligowego play offu. Bytomianie nie mieli łatwej drogi do decydującej fazy. Potrzebowali trzech meczów w ćwierćfinale, by pokonać Cracovię, podobnie było w półfinale z Podhalem Nowy Targ.

- Ktoś, kto nazywa te rozgrywki Młodzieżową Hokejową Ligą, jest w sporym błędzie - wyjaśnia trener Polonii, **Mariusz Puzio**. W 1. lidze występuje wielu zawodników, którzy mieli już okazję grać w ekstraklasie, dlatego play off stoi na dobrym poziomie. Do tej pory mieliśmy problemy ze skutecznością i właściwie nie wiem, czym to było spowodowane, bowiem w sezonie zasadniczym trafialiśmy regularnie. Finał zapowiada się ciekawie. Potencjał zespołów jest bowiem podobny.

Hokeiści Naprzodu, pod kierunkiem trenera Grzegorza Klicha, mieli nieco krótszą drogę do finału, ale nie łatwiejszą. W 1/4 finału wygrali dwa razy z Sabres Oświęcim 8:2 i 5:0, zaś w półfinale wygrali dwa razy po 3:2 z drużyną SMS-u PZHL prowadzoną przez trenera Andreja Gusowa. Ten dwumecz do samego końca trzymał w napięciu, ale ostatecznie powody do zadowolenia mieli tylko hokeiści z Janowa. Wielu z nich miało już okazję świętować mistrzostwo Polski juniorów, a teraz wraz z kolegami mają okazję, by wygrać I-ligową rywalizację.

PÓŁFINAŁY PLAY OFF

Sobota

■ **SMS PZHL Katowice - Naprzód Janów 2:3 (1:3, 1:0, 0:0), stan rywalizacji 0-2 i awans Naprzodu**

Gole: Dawid (20, w przew.), Jakub Hofman (27) - Kaczyński (8), J. Musiot (11), Ksiondz (16).

■ **BS Polonia Bytom - Podhale Nowy Targ 2:3 (0:1, 1:1, 1:0, 0:1) po dogr., stan rywalizacji 1-1**

Gole: Wybiral (39), Wicher (48) - Saroka (5, w przew.), J. Michalski (24), Bochnak (64).

Niedziela

■ **BS Polonia Bytom - Podhale Nowy Targ 5:2 (0:1, 2:1, 3:0), stan rywalizacji 2-1 i awans bytomian**

Gole: Kociszewski (34), Bajon 2 (38, 59), Wybiral (49), Jarosz (60, do pustej) - Jarczyk (2), Saroka (29).

W środę (20.03.) mecze o medale: Naprzód - Polonia (18.00), Podhale - SMS PZHL Katowice.

(ws)

Prima Schefflerina

Scottie Scheffler to jest gość! Tydzień temu zwyciężył w Arnold Palmer Invitational, teraz - po niesamowitej pogoni - został pierwszym herosem w historii, który rok po roku triumfował we flagowym turnieju PGA Tour - The Players Championship. Jakby tego było mało, trapiła go kontuzja.

Jego passa jest wręcz nieprawdopodobna. W ciągu 26 miesięcy wygrał już osiem razy. Mistrz Masters z 2022 roku ma na koncie jeszcze: dwa tytuły The Players, dwa trofea Arnold Palmer Invitational, dwa Phoenix Open i zdążył też zostać przedostatnim mistrzem WGC-Dell Technologies Match Play. I pomyśleć, że kiedyś tak długo nie mógł doczekać się pierwszego trofeum PGA Tour. W 2021 roku w Whistling Straits był nawet częścią amerykańskiej drużyny Ryder Cup, jeszcze bez wygranej na koncie. Kiedy jednak zaczął zwyciężać, nie wygląda, żeby mu się to szybko znudziło.

Tanecznym zamachem

Patrząc jak macha kijem, na pierwszy rzut oka nic nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z aktualnie najlepszym golfistą świata. Wręcz przeciwnie, Scottie po niemal każdym pełnym uderzeniu wygląda jakby miał właśnie się przewrócić, najpewniej skracając przy tym kostkę. Ślizga się na trawie, ledwo utrzymuje równowagę po uderzeniu, przecząc złotej zasadzie, że swing powinien być pięknie zbalansowany i ustany, a jeśli tak nie jest, to ewidentnie coś musiało pójść nie tak. Niektórzy określają to wręcz jako taniec. Tak widzi to chociażby Adam Mitukiewicz, trener PGA Polska i twórca turnieju „Prziesięp Open”, który śmiało nazwał mistrza „Prima Scheffleriną”. A jednak ten zamach jest prawdziwym skarbem, zjawiskiem niewzruszenie powtarzalnym, prawie jak kolejne powroty komety Halleya. Jego właściciel jest prawdziwym golfowym dominatorem.

Niedzielny popis

Od czasów Tigera Woodsa nie było zawodnika lepiej posługującego się żelazami. W niedzielę nasz wirujący golfista zyskał wyśrubowane 6,48 uderzenia z tee do greenu, o 1,42 lepiej niż kolejny najlepszy zawodnik w tym elemencie, Grayson Murray. Z kolei tyle dzieliło Murraya od ósmego zawodnika w tej kategorii. Scheffler uderzał na green tak dobrze, że potrzebował w niedzielę skromne 25



Scottie Scheffler nie zatrzymuje się i kompletuje kolejne wygrane.

puttów. Zresztą, od czasów Tigera w 2007 roku, nigdy żaden zawodnik nie wygrał w jednym tygodniu, a następnie obronił tytuł w następnym. Scheffler właśnie tego dokonał. A jeszcze w piątek zupełnie na to się nie zanosilo. Podczas porannej rundy poprosił o pomoc medyczną, z powodu kontuzji szyi. Sprawa była na tyle poważna, że przyszły zwycięzca rozważał wręcz wycofanie się z turnieju. Zaciśnął jednak zęby, do większości uderzeń używał o numer większego kija i dokończył dzień z wynikiem 69. W sobotę obudził się w nieco lepszym stanie. Dołożył 68, plasując się na dzielonym szóstym miejscu, tracąc przed niedzielnym finałem całe pięć uderzeń do lidera - Xandera Schauffele. DataGolf.com dawała mu 5.9 procent szans na wygraną. Mimo, że komputer nie był zbyt optymistyczny w swoich prognozach, Scottie przystąpił do szalonej pogoni. Po trzech nudnych parach, na czwórcę trafił do dołka z 85 metrów, zapisując wreszcie eagle'a na karcie wyników. Poprawił trafieniem birdie na piątce, dodając kolejne na dołkach 8,9, 11, 12, zrównując się w tym momencie z Xande-

rem, i dodając ostatnie birdie na szesnastce, którym wyśrubował wynik turnieju na -20.

Gonili zajaczka

Trzech rywali dotarło na osiemnastkę z wynikiem -19, mając szansę na wyrównanie wyniku lidera. Najpierw odpadł zwycięzca The Open - Brian Harman. Po nim na ostatni dołek wkroczyła grupa finałowa: mistrz olimpijski - Xander Schauffele i mistrz US Open - Wyndham Clark. Ostatecznie cała trójka musiała zadowolić się drugim miejscem. Boleśnie wręcz blisko dogrywki był Clark, który mógł tylko bezradnie patrzeć, jak jego 17-metrowy putt prawie wpadł do dołka, wyskakując z niego w do dziś niewyjaśnionych okolicznościach. Runda finałowa 64, była najniższą wśród mistrzów The Players, dołączając do wyczynów Freda Couples, z 1996 roku i Davisa Love III, z 2003. Powrót z pięciu uderzeń deficytu do lidera wyrównał poprzedni najlepszy finisz, Justina Leonarda z 1998 roku. „To naprawdę wyjątkowe” - powiedział Scheffler o kolejnych zwycięstwach. „To coś, czego tak naprawdę nigdy nie ma się okazji

robić zbyt często. Wystarczająco trudno jest wygrać jeden raz The Players, więc zwycięstwo rok po roku jest niezwykle wyjątkowe i tak, jestem naprawdę wdzięczny”. Komentując swoją walkę z kontuzją powiedział: „Jestem bardzo ambitnym facetem i nie chciałem się poddać. Robiłem, co mogłem, aby grać dalej, dopóki moja szyja nie wyzdrowiała. Dzisiaj czuję się naprawdę dobrze. Marnus wykonał świetną robotę, pobudzając mnie do działania i masując, za co jestem bardzo wdzięczny”. Marnus Marais to słynny fizjoterapeuta PGA Tour, posiadacz najcenniejszych rąk w golfie, którego sława od teraz będzie jeszcze większa. W końcu to on postawił na nogi zwycięzcę pięćdziesiątej edycji The Players Championship!

Od czwartku PGA Tour przenosi się do Innisbrook Resort, zlokalizowanym również na Florydzie, na niełatwe pole Copperhead, gdzie rozegrany zostanie Valspar Championship. Rok temu po pierwszej i wciąż jedyną wygraną w lidze, siedział tam Taylor Moore. Turniej transmitować będzie tradycyjnie Eurosport 2.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 19 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.20 Gol - mag. piłkarski, 18.10 Fogo Futsal Ekstra-klasa: Eurobus Przemyśl - AZS UW Darkomp Wila-nów (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.00 Siatkówka: Puchar CEV, Asseco Resovia - SVG Lueneburg, 20.30 PlusLiga: Exact Systems Hemar-pol Częstochowa - Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, FunFloor Lublin - Urbis Gniezno, 20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Partizan Mozzart Bet Belgrad - Baskonia Vitoria-Gasteiz (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Fenerbahce Opet Stambuł - Allianz Vero Volley Mediolan (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Anadolu Efes Stambuł - Olympiakos Pireus (na żywo)

EUROSPORT 1

7.30, 12.30 Snooker: 2. dzień World Open w Yushanie (na żywo)

EUROSPORT 2

15.00 Kolarstwo: 2. etap Wyścigu Dookoła Katalonii (na żywo)

CANAL+ SPORT

22.40 Ekstraklasa po godzinach

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej GRZYERZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Być jak Steffi Graf

Iga Świątek w połowie drogi po drugie Sunshine Double.
Po Indian Wells wielcy spotkają się w Miami.

Tak właśnie - Sunshine Double - określone są zwycięstwa w rozgrywanych po sobie prestiżowych turniejach w Kalifornii (Indian Wells) i na Florydzie (Miami). Gdyby Iga Świątek wygrała też w tym drugim mieście, wyrównałaby osiągnięcie Steffi Graf z lat 1994 i 1996.

Najmłodsza w historii

Do elitarnego grona tworzącego Sunshine Double Club 22-letnia Polka dołączyła - jako najmłodsza w historii - w 2022 roku. Wtedy po raz pierwszy w ciągu niespełna miesiąca okazała się niepokonana zarówno w Indian Wells, jak i w Miami. Wcześniej taka seria zwycięstw była dziełem jedynie słynnej Steffi Graf oraz Belgijki Kim Clijsters w 2005 roku i Białorusinki Wiktorii Azarenki w 2016.

Graf w 1994 roku jak burza przeszła Indian Wells, choć impreza nie miała wówczas takiej rangi jak obecnie i grały w niej tylko 32 tenisistki. W Miami też poszło jej dość gładko, choć w finale dopiero w trzech setach uporała się z Nataszą Zwieriewą. Wtedy jednak jej dominacja w światowym tenisie była bezsporna i do pokonania większości rywali nie potrzebowała więcej niż godziny.

Dwa lata później zawodnicy w Kalifornii miały już wyższą rangę, z drabiną - jak obecnie - na 96 miejsc, ale zacięty opór Graf dopiero w finale stawiała Conchita Martinez, ulegając jednak w dwóch tie-breakach. Za to w Miami żadna rywalka nie zdołała jej urwać seta.

Świątek podczas zmagania w Kalifornii była pytana, o dowolną tenisistkę, z którą chciałaby zjeść kolację i porozmawiać, wskazała właśnie Niemkę, która listę światową otwierała przez rekordowe 377 tygodni.

- Chciałabym porozmawiać o jej mentalności i o tym, jak sobie poradziła, gdy nagle stała się najlepszą zawodniczką na świecie i jak się z tym czuła na co dzień - przyznała Polka.

Inne warunki

Co sprawia, że wygranę w Indian Wells i Miami jest tak trudne? - Myślę, że dostosowanie się do nowych warunków, bo jest ogrom-



Iga Świątek zdobyła w Indian Wells kolejne trofeum. I to w jakim stylu?!

na różnica między Indian Wells a Miami. Oczywiście poza tym trzeba utrzymać wysoki poziom gry i mieć naprawdę świetną passę - oceniła Świątek.

A po triumfie w Kalifornii zwycięzca musi się natychmiast przestawić na inne warunki atmosferyczne, inne korty, piłki

i uporać się ze zmęczeniem podróży oraz zmianą czasu, bo różnica między dwoma południowymi zakątkami Stanów Zjednoczonych wynosi trzy godziny.

W aurze zasadniczą różnicą jest wilgotność. Powietrze na kalifornijskiej pustyni jest suche; w mie-

ściu o największej wilgotności - grudniu - jej poziom sięga około 30 proc. Najmniej wilgotnym miesiącem w Miami jest właśnie marzec, ale wskaźniki oscylują w granicach 56 proc. Miami jest też położone znacznie niżej względem poziomu morza niż Indian Wells.

Zdaniem wielu zawodników, korty w Indian Wells są bardzo wolne, jak na twardą nawierzchnię, a szybkość piłek jest zbliżona do tej z paryskiej „mączki” na French Open. Piłki w Miami latają dużo szybciej, inna jest specyfika obiektów i publiczności - mówiąc najkrócej, z kameralnych warunków w Kalifornii trzeba się dostosować do hałaśliwej Florydy.

Obie lokalizacje dzieli ponad cztery tysiące kilometrów, niemal dokładnie tyle, ile z Warszawy na... biegom północny bądź z Kijowa do Lizbony.

Jak trudno sobie poradzić z tymi zmianami pokazuje wiele przykładów zawodniczek i zawodników, którzy daleko docierają w Indian Wells po czym błyskawicznie kończą przygodę w Miami.

Rozkręcała się powoli

Świątek w 2022 roku w Kalifornii rozkręcała się powoli, pierwsze trzy mecze wygrała w trzech setach, a dopiero później nabrała pewności i rozpędu. W finale, jak w tym roku, nie dała szans Greczynce Marii Sakkari.

Po tym, co stało się później na Florydzie, wyglądało to na rozgrzewkę, bo przez korty Miami Gardens przeleciała niczym huragan nie tracąc seta, a z trzema rywalkami udało jej się wygrać partie 6:0.

Teraz już w „tenisowym raju”, jak Amerykanie ze względu na otoczkę określają turniej w Indian Wells, zaczęła z wysokiego pułapu. Sześć pojedynków, w których nie straciła seta, a oddała przeciwniczkom tylko 21 gemów. Jej mecze trwały średnio niewiele ponad godzinę.

Świątek i jej team szybko przenoszą się na Florydę, gdzie turniej rusza już we wtorek, choć liderka rankingu - podobnie jak pozostałe 31 rozstawionych - zaczyna zmagania od 2. rundy, czyli w czwartek lub piątek. Na razie zamierza sobie choć chwilę odpuścić od tenisa.

Powiększa przewagę

RANKING WTA

Iga Świątek umocniła się na prowadzeniu w światowym rankingu tenisistek. Polka po zwycięstwie w turnieju w Indian Wells powiększyła przewagę nad drugą w zestawieniu Białorusinką Aryną Sabalenką. Trzecia nadal jest Amerykanka Coco Gauff.

Świątek w poniedziałek rozpoczyna 95. tydzień na czele rankingu WTA. Sabalenkę wyprzedza już o 2520 punktów.

W czołowej dziesiątce nastąpiła jedna zmiana. Z ósmej na siódmą pozycję awansowała Chinka Qinwen Zheng, a w odwrotnym kierunku przesunęła się Czeszka Marketa Vondrousova.

Magdalena Fręch spadła z 43. na 47. pozycję, natomiast Magda Linette z 54. na 55.

W rankingu WTA Race, który wyłoni osiem najlepszych tenisistek 2024 roku - uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals - prowadzenie objęła Świątek. Druga jest Sabalenka,

a trzecia reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina.

W tym tygodniu Polki rozpoczną rywalizację w turnieju rangi 1000 w Miami.

Czołówka rankingu: 1. (1) Iga Świątek 10715 pkt, 2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś) 8195, 3. (3) Cori Gauff (USA) 7150, 4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan) 5848, 5. (5) Jessica Pegula (USA) 5035, 6. (6) Ons Jabeur (Tunezja) 4118, 7. (8) Qinwen Zheng (Chiny) 4050, 8. (7) Marketa Vondrousova (Czechy) 4015, 9. (9) Maria Sakkari (Grecja) 3825, 10. (10) Jelena Ostapenko (Łotwa) 3493... 47. (43) Magdalena Fręch 1270, 55. (54) Magda Linette 1190, 189. (195) Katarzyna Kawa 398.

Czołówka rankingu WTA Race:

1. Świątek 3020 pkt, 2. Sabalenka 2455, 3. Jelena Rybakina (Kazachstan) 2043, 4. Zheng 1720, 5. Gauff 1645, 6. Ostapenko 1488, 7. Jasmine Paolini (Włochy) 1407, 8. Marta Kostjuk (Ukraina) 1350, 9. Anna Kalinska (Rosja) 1302, 10. Anastazja Pawluczenkowa (Rosja) 1082... 29. Fręch 481, 70. Linette 217.

Spadek Hurkacza

RANKING ATP

Hubert Hurkacz spadł z ósmego na dziewiąte miejsce w światowym rankingu tenisistów. Prowadzi wciąż Serb Novak Djoković, który w poniedziałek rozpoczął w sumie 417. tydzień na pozycji lidera. Jest on rekordzistą pod względem liczby tygodni spędzonych na pierwszym miejscu. Drugi w tym zestawieniu jest Szwajcar Roger Federer - był liderem przez 310 tygodni.

W rankingu ATP Race, który wyłoni ośmiu najlepszych tenisistów 2024 roku - uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals - nadal prowadzi Sinner, przed Rosjaninem Daniilem Miedwiediewem i Alcarazem. Djoković jest 11., a Hurkacz 14.

POWTÓRKA ALCARAZA

TURNIEJ ATP W INDIAN WELLS

■ Rozstawiony z numerem drugim Carlos Alcaraz pokonał w finale Daniilę Miedwiediewa (nr 4) 7:6 (7-5), 6:1 i triumfował w turnieju ATP 1000 w Indian Wells. Hiszpan powtórzył sukces sprzed roku, kiedy w decydującym pojedynku również był lepszy od Rosjanina. 20-letni Alcaraz, który poprawił bilans wzajemnych konfrontacji z Miedwiediewem na 4-2, wywalczył pierwszy tytuł w tym sezonie i 14. w karierze. Wcześniej, pokonując w półfi-

nale w trzech setach Włocha Jannika Sinnera, obronił pozycję wicelidera światowego rankingu. Hiszpan został pierwszym tenisistą, który obronił tytuł w Indian Wells od czasu, gdy w latach 2014-16 trzykrotnie triumfował lider listy ATP Novak Djoković. Serb odpadł niespodziewanie w trzeciej rundzie, wyeliminowany przez Włocha Lucę Nardiego. Teraz światowa czołówka przeniesie się do Miami, gdzie Miedwiediew - finalista tegorocznego Australian Open - będzie bronił tytułu.

POJEDYNEK POLSKO-POLSKI?

■ Magdalena Fręch zagra z Włoszką Camilą Giorgi, a Magda Linette z Ukrainką Łesią Curenko w pierwszej rundzie turnieju w Miami. Najwyżej rozstawiona Iga Świątek do rywalizacji przystąpi od drugiej rundy, a jej rywalką będzie Fręch lub Giorgi. W trzeciej rundzie potencjalną przeciwniczką Świątek jest ponownie Czeszka Linda Noskova (nr 26). Na tym etapie spotkały się w ubiegłym tygodniu w Indian Wells. W tej samej ćwiartce co liderka światowego rankingu znalazła się Amerykanka Jessica Pegula (nr 5), a w po-

tówce jest jej rodaczka Coco Gauff (nr 3). Fręch na liście WTA jest 43., a Giorgi sklasyfikowana na 106. pozycji. Doświadczona, 32-letnia Włoszka ma w dorobku cztery wygrane turnieje. Grały ze sobą wcześniej raz - Polka była górą w pierwszej rundzie Wimbledonu 2022. Natomiast Linette (54. WTA) ma z Curenko (37. WTA) bilans 1-1. Na zwyciężczynię czeka Czeszka Barbora Krejčíková (nr 18). Mecze pierwszej rundy zaplanowano na wtorek i środę. W Miami rywalizować będą też mężczyźni, a wśród nich rozstawiony z numerem siódmym Hubert Hurkacz.